

Ore-downnik

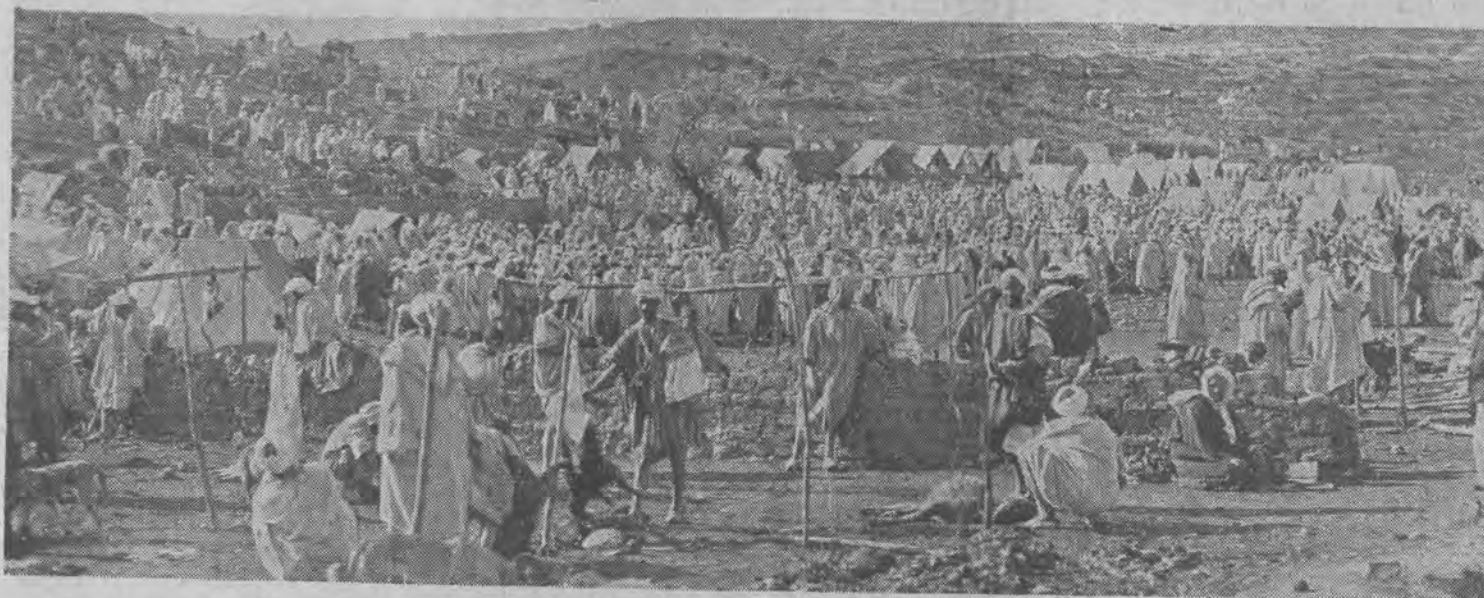
Dzisiaj
20
stron
15
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 55 Wydanie Ł

Rok 67

Poniedziałek, dnia 8 marca 1937



„Souk” czyli targ marokański — reportaż p. t. „Maroko” na stronie 5-ej

Wyniki nowej ankiety „Ore-downnika”

Cośmy zrobili na odcinku żydowskim

Początki naszej akcji — Trzy lata pracy — Pobieżny bilans — Imponujące dane z Sieradza

Mija właśnie trzy lata, gdyśmy na łamach „Ore-downnika” przystąpili do systematycznej akcji, uświadamiającej społeczeństwo polskie o konieczności odżywienia naszego handlu. Podstawą tej akcji była ankieta o stanie zażywania hadlu w naszych miastach i miasteczkach, którą rozpisaliśmy dokładnie trzy lata temu. Ta ankieta, obrazująca istotny, katastrofalny stan rzeczy, była punktem wyjścia do rozpoczęcia dalszej uświadamiającej pracy.

Równocześnie bowiem wykazaniem rzeczywistej rzeczywistości polskiej na tak ważnym odcinku naszego życia wewnętrznego podjęliśmy zorganizowaną akcję skutecznego przekonywania Polaków do zajęcia się handlem i tworzenia własnych placówek. Każdą taką nową placówkę rejestrowaliśmy skrupulatnie, wytwarzaliśmy nastrój przychylny dla jej rozwoju i stwierdzając fakt jej istnienia oraz rozwoju, pobudzaliśmy innych wątpiących do naśladowstwa. Nic tak nie pomogło naszej akcji, jak świadomość istotnego stanu rzeczy oraz notowanie sukcesów, lecz prawdziwych faktów.

Nie mamy jeszcze na razie zamiaru sporządzania dokładnego bilansu wyników tej pracy, trzeba będzie to zrobić w innych warunkach i znacznie później. Uważamy jednak za wskazane już dziś zanotować wyniki 3-letnich wysiłków społeczeństwa polskiego wokół spolszczenia handlu w tych wszystkich miastach i miasteczkach, które akcja nasza objęła. Zarejestrowanie tych wysiłków obecnie jest bardzo potrzebne, choćby z tego względu, że przeciwnicy unarodowienia handlu polskiego wspólnie z Żydami i za ich inspiracją operują argumentem, jakoby kierowanie nadmiarem ludności wiejskiej do handlu, rzemiosła i przemysłu nie rozwiązywało zagadnienia przeludnienia wsi polskiej, nie dawało podstawy do twierdzenia, że w ten sposób Polska zatrudni cały szereg

bezrobotnych, którzy obecnie, gdy handel niemal w całości znajduje się w rękach żydowskich, nie mogą znaleźć nigdzie pracy.

Nasza ankieta, której dziś druk rozpoczynamy, obali te fałszywe, inspirowane przez Żydów, argumenty i wykazuje, że jest właśnie przeciwnie, że już dotychczasowe, jakże minimalne do naszych możliwości wysiłki, dały

rezultaty pozytywne, że już w ciągu trzyletniej akcji na polu unarodowienia handlu polskiego, tysiąc Polaków znalazło pracę i chleb. Wyniki naszej ankietki notować będziemy kolejno w miarę napływania odpowiedzi na pytania, które skierowaliśmy do setki naszych korespondentów, współpracujących z nami na odcinku walki o unarodowienie handlu polskiego.

Sieradz daje świadectwo prawdzie

54 nowe sklepy chrześcijańskie — 13 nowych warsztatów rzemieślniczych — 370 Polaków znalazło pracę i chleb

Sieradz, miasto powiatowe, liczące ponad 12.000 mieszkańców ludności, w tym 3000 Żydów, rozpoczął akcję odżydzeniową niespełna trzy lata temu. Punktem decydującym o rozwoju tej akcji był głośny w Polsce proces Żydów Mehla i Ickowicza, dwóch Żydów-denuncjatorów, którzy w okresie wojny światowej z chęcią utracenia swoich konkurentów na polu handlowym oskarżyli trzech Polaków o zdradę wojska niemieckiego. Jak wiadomo, proces ten zakończył się wyrokiem zasądającym Żydów. Proces otworzył o-czy tutejszemu społeczeństwu polskiemu i w dużej mierze przyczynił się do powodzenia akcji odżydzeniowej w naszym mieście. Odtąd też stan posiadania handlu polskiego w Sieradzu stale się powiększa, przy czym równocześnie obserwujemy również stały spadek żydowskiego handlu. Należy podkreślić przy tym, że cała akcja spoczywała i spoczywa dotąd w rękach Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza młodszego elementu, grupowanego w tym stronnictwie.

Wynik pracy za okres trzyletni w cyfrach i jakości branz przedstawia się następująco:

Otwarto chrześcijańskich składów:

kolonialno-spożywczych 27, galanterijnych 2, kawiarni 1, naczyń kuchennych 2, rzeźniczych 2, farb i kosmetyków 2, skupu zboża 5, manufaktury 1, spirytualij 1, czapniczych 2, ubrań gotowych 1, skór 5, fotograficznych 1, sprzedaży ciastek 1, opalu 2. Razem w ciągu trzech lat przybyło w Sieradzu 54 sklepy chrześcijańskie.

Warsztatów rzemieślniczych chrześcijańskich przybyło: szewskich 4, czapników-chatupników 5, zakład fryzjerski 1, ślusarsko-mechaniczny 1, piekarnia 1. Razem 13.

Poza tym przybyło stałych straganów chrześcijańskich 48, straganów sezonowych 40, straganików nośnych 27.

W tym samym okresie czasu stan posiadania żydowskiego, zmniejszył się następująco: Zlikwidowano: składów kolonialno-spożywczych 19, cukierni 1, piwiarni 1, owocarnie 2, skład wódek 1, skład galanterijny 1, skład okryć damskich 1, skupu zboża 2, czapniczy 1, razem zlikwidowano w ciągu trzech lat 29 placówek żydowskich.

Ponad to kino „Światowid” nabył Polak. Warsztatów rzemieślniczych żydowskich ubyło 11, straganów 55.

Właściciele nowych placówek

chrześcijańskich rekrutują się z ludności miejscowej, przeważnie z inteligencji miejskiej, z przedstawicieli warstw robotniczych oraz okolicznego włościanstwa.

Na podstawie źródłowych informacji stwierdziliśmy, że nowo powstałe placówki polskie stanowią źródło utrzymania dla przeszło 370 osób. Posiadacze placówek to przeważnie ludzie z rodziną. Każdą nowo powstałą placówkę chrześcijańską społeczeństwo wita z radością, darzy ją zaufaniem i poparciem.

Zaznaczyć wypada, że polskie sklepy mimo konkurencji żydowskiej cieszą się dużą frekwencją klienteli miejskiej i wiejskiej, co silą rzeczy odbija się dotkliwie na pasorzytniczych przedsiębiorstwach żydowskich, zamierzających stopniowo i zmierzających nieuchronnie do zupełnej likwidacji.

Pogrzeb Parylewiczowej

Wyniki sekcji jeszcze nie znane — Umożnienie śledztwa przeciwko zmarłej

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę odbył się w Nowym Sączu w godzinach rannych, po nabożeństwie w kaplicy na starym cmentarzu, pogrzeb Wandy Parylewiczowej. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, mąż, córki oraz kilka osób spośród krewnych. W pogrzebie uczestniczyły tłumy publiczności. Na grobie zmarłej złożono kilka wieńców. Związki Parylewiczowej przewiezione były z Krakowa w dwóch trumnach, cynowej i dębowej, które obie były opieczetowane. Karawan ze zwłokami przybył do Nowego Sącza późną nocą.

Pogłoski o chorobie przyjaciółki Parylewiczowej, Żydówki Fleischerowej, przebywającej w więzieniu, nie odpowiadają prawdzie. Fleischerowa jest zupełnie zdrowa i w przeciwieństwie do Parylewiczowej, która w ostatnich tygodniach przed śmiercią gwałtownie chudła, przybiera na wadze. (g)

Warszawa. (PAT) Po śmierci oskarżonej Wandy Parylewiczowej dokonana została sekcja jej zwłok. O rozpoznanej chorobie i przyczynie zgonu orzeczenie lekarskie nie zostało dotąd wydane wobec tego, że zachodzi potrzeba przeprowadzenia badania histologicznego i chemicznego zwłok Parylewiczowej. Analizę chemiczną przeprowadza Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie, badania zaś histologiczne — Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ukończeniu tych badań, które potrwać do dwóch tygodni, biegli lekarze przystąpią do opracowania wyników sekcji zwłok oraz do wydania orzeczenia.

Śmierć oskarżonej Parylewiczowej z mocy prawa powoduje konieczność umorzenia postępowania karnego w stosunku do niej, wobec czego oskarżenie wniesione będzie jedynie przeciw pozostałym obwinionym. Są nimi: Helena vel Hinda Fleischerowa, jej mąż Izidor Fleischer, kupiec z Tarnowa, siostra Fleischerowej Estera Ferberowa z Krakowa, Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, Maria Neufeld, wdowa po wojskowym w Krakowie, oraz Józef Hollender i Maurycy Feld, kupcy z Tarnowa. Z uwagi na ścisły związek zachodzący w działaniu tych oskarżonych z rolą Parylewiczowej, rozprawa główna pozwoli niewątpliwie wyświecić całokształt okoliczności sprawy.

Przebiegi

Kłopotliwe pytanie

Nasze konfiskaty

Od szeregu dni „Głos Powszechny” jest stale konfiskowany. Z wiadomych przyczyn powstrzymujemy się od komentarzy tych konfiskat.

Na to pytanie chcielibyśmy otrzymać odpowiedź.

Swoją drogą władze administracyjne mają poważny kłopot z tymi Żydami. Nie tylko muszą pilnować rozmaitych Muszkatentblüthów, którzy coś za nadto kombinują na lewo, czyli na Komintern, ale są w dodatku przez całą „folksfrontową” prasę zasypywane przeróżnymi kwestiami, pytaniami, interpelacjami.

A czemu nas konfiskują?
A czemu w Polsce deszcz pada?
A czemu „endeki” i „nara” nie lubią karbowanej mniejszości?

A czemu władze nie przydzieli dla ochrony każdemu obywatelowi delikatnego wyznania trzech posterunkowych dla ochrony?...

Nie tylko pytają, nie tylko nie rozumieją najprostszyszy zagadnień i naprzykrzają się jak małe dzieci, które z zupełnie takim samym uporem lubią pytać: „Mamusiu, czemu koń ma nogi?” „Mamusiu, jak jest noc, to słońce nie świeci?”... Nie tylko zaopatrują swe pytania w krzyżące tytuły, ale wprost wysilają się na takie pytania, na które w ogóle nie można odpowiedzieć!

Np. przed paru dniami „folksfrontowy” „Głos Powszechny” zamieścił artykuł, którego facsimile zamieszczamy w odbicie fotograficznej.

I jak tu odpowiedzieć, skoro nawet najzdolniejszy egiptolog nie zdoła pytania odcyfrować! Odpowiedzi żądają w języku polskim, a samo pytanie wydrukowali już nie hebrajskimi „ro-baczkami”, ale zgola jakimś tajemniczym szyfrem!

A potem mają śmiałość żądać, aby im na takie pytania odpowiadać.

m-t

Dr. med. L. NITECKI, specj. chorób skórnych wener. i moczopłciowych.
Łódź, Nawrot 32 — telefon nr. 213-18
Przyjmuje od 8—9,30 rano i od 5,30—9 wiecz.
W niedziele i święta 9—12. n 37188

Z naszego stanowiska

Ideę narodowej za miskę soczewicy nie sprzedamy!

Na marginesie zarzutów o „wyłączności” Obozu Narodowego

Nie tylko nasi przeciwnicy polityczni — tu często w grę wchodzi po prostu zła wola —, ale także niektóre jednostki luzem chodzące, a płytko i powierzchownie patrzące na życie społeczno-polityczne Polski, wysuwają przeciw obozowi narodowemu zarzut zbytniej „wyłączności”, zarzut uchylania się przezeń od udziału w tak czy inaczej pojmowanym froncie „zgody narodowej”. Stronnictwo Narodowe — powiadają — ze względów egoizmu partyjnego chciałoby zagarnąć wszystko dla siebie; celem jego jest władza dla władzy samej, monopolistycznie sprawowana, i dlatego odżegnuje się ono od wszelkiej łączności z pokrewnymi nawet ugrupowaniami.

Ostatnio „zarzuty” tego rodzaju padały pod naszym adresem ze strony różnych grup i jednostek, próbujących tworzyć takie czy inne koalicje partyjne. Słyszeliśmy je ze strony

tzw. „frontu Morges”, — nieco później spotykało się je na łamach części prasy konserwatywnej, propagującej front żywiołów społecznie prawicowych przeciw naporowi radykalnej lewicy. Świeżo znów rozbrzmiewają one w organach prasowych tworzącego się obozu p. Koca.

Gdy chodzi o zdecydowanych wrogów obozu narodowego, uprawiających takie naganki celowo z przyczyn natury „taktycznej”, lub też o zawieszonych kombinatorów politycznych, wyładowujących w ten sposób złość z powodu niepowodzenia własnych poczynań, — to wszelka polemika z ludźmi tego rodzaju byłaby doprawdy zbędną zabawą w słowa. Jeśli tedy temat ten poruszamy, to tylko ze względu na wspomniane już, nieliczne na szczęście jednostki, które w dobrej wierze pretensje takie do obozu narodowego wysuwają, bądź nie zdając sobie spra-

wy z rzeczywistego sensu tego, co się w Polsce dzieje, bądź ulegając postronnym sugestiom i oddziaływaniom.

Jest prawdą, że od szeregu lat Stronnictwo Narodowe kroczy w życiu społeczno-politycznym samo, że nie łączy się w bloki z innymi ugrupowaniami, mimo wysuwanych pod jego adresem ofert, że tę swoją samodzielność i odrębność przy każdej sposobno-

Prawda o akcji komunistycznej „Dziennika Popularnego”

Kto utrzymywał kontakt z Kominternem

W sprawie aresztowanych wydawców i współpracowników redakcyjnych „folksfrontowego” „Dziennika Popularnego” „Kurier Warszawski” podaje następujące informacje:

„Dochodzenia prokuratorskie w sprawie aresztowanych 12 współpracowników „Dziennika Popularnego”, podejrzanych o działalność komunistyczną, potwierdziły fakt kompromitujących kontaktów poszczególnych osób z komunistami.

„Główny udziałowiec wydawnictwa, dr med. Maurycy Muszkatentblit, był członkiem komisji rewizyjnej zarządu głównego Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela i członkiem komunistycznego komitetu powodziowego.

„Drugi udziałowiec, aptekarz Piotr Wojciechowski, znany był od 1922 r. jako działacz komunistyczny i kandydował do Sejmu w 1922 r. z listy „proletariatu miast i wsi” na drugim miejscu za komunistą Dąbalem. Przed tym był w Omsku na Syberii komisarzem bolszewickim.

„Inż. mechanik Szymon Natanson,

pisujący pod pseudonimem „Kłos”, od kilku lat był uważany za komunistę.

„Współredaktor Władysław Pietrzykowski był wielokrotnie zatrzymywany przez policję za komunizm, udział w nielegalnych zebraniach strajkowych i w 1934 roku był skazany przez starostwo za pobicie członków Stronnictwa Narodowego.

„Aleksander Kubicki był redaktorem zawieszzonego czasopisma radykalnego „Ugory” i jest pod śledztwem sądowym z art. 97 k. k.

„Poeta Lucjan Szenwald oraz Dobrowolski byli członkami komisji literackiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ten drugi jako redaktor zlikwidowanych pism skrajnie lewicowych „Lewara” i „Oblicza Dnia”.

„Rosjanin Aleksander Minorski jest za kaucją pod śledztwem o komunizm. Kasjer wydawnictwa Chaim Pollak utrzymywał kontakty z partią komunistyczną, a u inż. rolnika Bronisława Drzewieckiego, znaleziono bezpośrednie materiały i instrukcje z centralnego komitetu partii komunistycznej.”



ng 33 118/19

ści akcentuje i podkreśla. Przyczyny jednak owego „ekskluzywizmu” nie mają nic wspólnego z jakimś egoizmem partyjnym, z jakimś duchem klikli, opartej na ambicjach i interesach osobistych, co tak często obserwujemy gdzieindziej.

Polski obóz narodowy nie był nigdy ugrupowaniem tego typu; nie był nigdy nawet i nie jest, jak to już mieliśmy niedawno sposobność na tym miejscu zaznaczyć, stronnictwem czyli partią polityczną we właściwym tego słowa znaczeniu.

Partia jest normalnie reprezentantką takich czy innych interesów gospodarczych, klasowych, partykularnych, — często całą swą istotą związana jest ona z tą czy inną formą ustroju politycznego i kończy się tym samym z chwilą jego zmiany. Polski obóz narodowy jest czymś znacznie więcej: jest wyrazicielem pewnego typu cywilizacyjnego i pewnego poglądu na świat, ogarniającego wszystkie dziedziny życia, — jest zarazem formą or-

NA KRAWĘDZI TYGODNIA

R-r-r-rewolucja

Wciąż jeszcze narzekamy na stan czytelnictwa w Polsce. Udawadniamy cyframi, rezonujemy w dyskusjach prywatnych i publicznych, że niby pod tym względem jesteśmy Beocją. Prawdziwym ugiem. Pustynią. Złośliwi twierdzą, że mniej czytamy, niż Abisyńczycy. Może to trochę przesada, ale to, że 100 Niemców więcej czyta niż 1000 Polaków, nie ulega żadnej wątpliwości. A gdzież nam się mierzyć z taką

np. Anglią lub Ameryką? Wobec tych kolsów nasza „czytelnicza” pozycja jest dosłownie zerem, jeśli nie dwoma zerami.

Nie tak dawno na odczucie „Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich” w Poznaniu red. Bogdan Leitgeber opowiadał nam o dziennikarstwie angielskim. Słuchaczy, samych dziennikarzy, naród niby fachowy, po prostu zatykało. Niby od słuchania tych gigantycznych rzeczy o rozwoju czytelnictwa w Anglii. Prelegent sypał nam milionami nakładów, jakby bułkę z masłem polykał, a nam wszystko ugrzęzło w gardle i ani rusz nie umieliśmy uwierzyć. Czyż to jest możliwe, aby pismo codzienne miało dwa miliony nakładu. Nie, chyba red. Leitgeber przesadził! A jednak tak pono jest. Naprawdę tak jest. Nie, gdzie nam, karłom, mierzyć się z takim kolosem...

A jednak coś mi się zdaje, że te nasze powszechne utyskiwania na stan czytelnictwa w Polsce nie odpowiadają prawdzie. Zdaje mi się, że jesteśmy zawodowymi pesymistami i to zaciemnia nam prawdę. Jeśli opieramy się na danych statystycznych o liczbie nakładu czasopism i książek poważnych, to niewątpliwie „krakacze” mają rację. Ale jeśli ci „krakacze” zapozнали się z danymi o nakładach pism sensacyjno-brukowych, pornograficznych i książek bzdurnych, to wtedy sąd ich uległby radykalnej zmianie.

Miałem niedawno szczęście rozmawiać z kioskarką. Z takim kioskarzem co to sprzedaje gazety. Byłem oszołomiony, gdy sypał mi cyframi sprzedawanych pism pornograficznych.

— Im większe świństwo — wyznał — tym więcej tego sprzedaje. Często mi tego nawet zabraknie. Za to pism poważniejszych trzymać mi się nie opla. Poprostu nie idą!

Informował mnie ten sam kioskarz, że najwięcej sprzedaje broszur tygodniowej powieści sensacyjnej. Tego podobno drukuje się dziesiątki tysięcy egzemplarzy. Im treść broszury jest głupsza, tem więcej ma zwolenników. Np. zeszyt z poniższym ustępem został dosłownie rozchwyty. Posłuchajmy:

„Spojrzałem przed siebie i to, co zobaczyłem, zamknęło mi na chwilę usta. Stał wewnątrz obszernej pieczary, której ściany połyskiwały diamentami, szmaragdami, rubinami, z których najmniejszy posiadał wielkość strusiego jajka, za jedną setną tego, co się tutaj znajdowało, można było kupić całe królestwo... ..na stosie brylantów leżały dwa ludzkie ciała...”

spoza występu skalnego wyjrzało ku mnie żywe stworzenie. Wolniutko zmięła wysunęła głowę, o-tworzyła mały pysk i wysunęła zeń długi spiczasty język.

Generał Paletrow nie miał już czasu cofnąć się. Zmięła nie spuszczała go z oczu, śledziła go bacznie i w następnej sekundzie zatopila swój jad w jego ramieniu...”

Niech teraz kto ośmieli się narzekać na gust czytelników i stan czytelnictwa w Polsce...



Wpadła mi w tych dniach do rąk książka Marka Turkowa pod bombastycznym tytułem „Rewolucja amerykańska”. Przejrzałem tę książkę (mimo zawodowego wstrętu do autorów-Żydów) od deski do deski, aby dowiedzieć się, co to za rewolucja trapi Amerykę. I wyobraźcie sobie: wszystko w niej znalazłem tylko nie rewolucję. Bzdura składa się z cyklu artykułów, które autor zamieszczał w żargonowym „Momencie”. Roj się w niej od nonsensów ekonomicznych, politycznych i społecznych. Obliczona jest na bezkrytyczne masy. Jak pisma pornograficzne, czy brukowe ma spełnić jednak misję... Tam chodzi o demoralizację czytelnika. Tutaj o spalenie jego



ganizacyjną, w której z tych podstawowych założeń wysnuwa się, w zeknknięciu z codziennym nurtem spraw narodowych, wskazania praktyczne i następnie wskazania te, w miarę sił i możliwości, wciela się w czyn.

Przy tym — śmiemy to twierdzić — nie ma takiego drugiego obozu w Polsce, a mało jest ich i za granicą, który by tak przetrzymał „próbę czasu”, próbę tyłu wstrząsów i przeobrażeń o skali światowej, jakie zaszły w ostatnich lat dziesiątkach, — który by, wierny swym podstawowym założeniom ideowym, potrafił w ciągu półwiecznego prawie istnienia z tak młodą zawsze energią i żywotnością wyciągać wnioski z zachodzących przemian, stawiać czoło myślowo i organizacyjnie coraz to nowym wymaganiom życia, zachować tyle czujności na niebezpieczeństwa, grożące narodowi, i wskazywać mu zawsze — mimo nieuniknionych niekiedy usterek taktycznych czy organizacyjnych — właściwą drogę.

Kto bacznie i bezstronnie zbada dzieje myśli i czynu politycznego ostatnich lat dziesiątków w Polsce, ten łatwo stwierdzi, że nie jest to czcze tylko samochwalstwo. Jednym zaś z powodów do uzasadnionej dumy w szeregach obozu narodowego było i jest przede wszystkim poczucie, że idee i wytyczne programowe przez jego przywódców głoszone, a początkowo spotykające się z gwałtownym oporem ze strony przeciwników i biernością ogółu, stopniowo, siłą samej swej słuszności, przenikają poza szeregi organizacyjne ruchu narodowego, wsłuchując w umysłowość ludzi biernych i nawet wrogów, stają się własnością duchową całego narodu.

Jeśli jednak tak się działo i dzieje, to dlatego, że przywódca obozu narodowego, utwierdziwszy się w poczuciu słuszności tych czy innych sformułowanych przez siebie wytycznych, nie idą na żadne z tym zakresie kompromisy, ustępstwa, „zamazywania” i koniunkturalne odwróty.

Oboz nasz jest i musi być wyrazem czystej i nieskażonej żądni kompromisami idei narodowej, by zaś ideę tę móc wcielać w życie, musi być kierowany jednolicie i sprężysto, bez liczenia się z takimi czy innymi względami i względami przemijającej natury. Jest to jego racja bytu, jako

Znowu post...

mówi z niechęcią niejedną, widząc na stole potrawy bezzębnym. Mniej byłoby niezadowolonych, gdyby potrawy postne były smacznie przyrządzone, a to przecież bardzo łatwe; wystarczy dodać do nich kilka kropel przyprawy MAGGIEgo, aby ich smak podnieść i uszlachetnić. Potrawy postne będą wtedy wyborne, a każdy z apetytem i zadowoleniem zje każde danie.

n 39 468

poglądów na sprawy społeczne, gospodarcze, czy polityczne. Głównie chodzi o to, aby odwrócić uwagę Polaków od spraw swoich i zawrócić im głowę amerykańskim humbuciem. Chce zabić w czytelników — Polaków budzące się w nim uświadomienie narodowe i poczucie grożące mu niebezpieczeństwo żydowskie. Zwłaszcza o to ostatnie chodzi. Wydaje się z książki Marka Turkowa, że Polacy są barbarzyńcami wobec Żydów. Jak powinni ci z nim postępować, uczy autor czytelników na dowolnych przykładach z Ameryki. Cóż to za raj dla Żydów ta Ameryka — pomyśli czytelnik. Jak ich tam kochają, jak proszą na najwyższe stanowiska, jak się liczą z ich cennym głosem. Całkiem inaczej, jak w Polsce... Nie brzydzą się nimi. Przeciwnie. Są z nimi w jak najlepszej przyjaźni. A już, Boże broń, żeby kierowali się antysemityzmem. Nawet, kiedy coś przeciwko Żydom robią, robią to z dobrego serca... Pod rączkę z Żydami chodzą... Z takimi pejsatami Żydami, jak nasi... Bluma za Boga uznają. Nic poza Blumem i Żydami nie widzą...

Jeśli tytuł książki „Rewolucja amerykańska” jest budzą, to cała książka jest jedną wielką budzą!

A jednak „to” się ukazało i „to” ludzie czytają i „to” ma podobno duży nakład...

Więc nie jest tak z czytelnictwem w Polsce, jak chcą zawodowi „krakacze”. Gdyby się im udało zebrać dane cyfrowe o łącznej ilości nakładu tych cyfrowych broszur, tygodników, miesięczników i wszystkich książek, których treścią jest bzdura, fałsz i bujda, a intencją spacenienie myśli, uczuć i rozumu czytelnika, to by się przekonali, że jesteśmy na najlepszej drodze

czynnika, kształtującego dzieje Polski, jest to zarazem źródło jego siły.

Poprzyjmy twierdzenie nasze przykładem. Dzisiaj, zdaniem przywódców ruchu narodowego, jednym z najważniejszych zagadnień, jakie wysuwa chwila dziejowa, jest rozwiązanie w Polsce kwestii żydowskiej, — a rozwiązać się ją da tylko przez dwa równoległe prowadzone wysiłki: jeden w kierunku wyłączenia Żydów ze wszystkich dziedzin naszego życia zbiorowego (łącznie z odebraniem im praw politycznych), — drugi w kierunku stopniowego usunięcia ludności żydowskiej poza granice Polski.

Hasła te, rzucone przez obóz naro-

dowy, podobnie jak tyle innych, już przyswojonych i uznanych za słuszne przez ogół społeczeństwa, przenikają w coraz szersze warstwy i łożą się sobie łożysko nawet w umysłach wielu inteligentów, wychowanych w zupełnie innych tradycjach myślenia i odczuwania politycznego. Pełne ich zwycięstwo zależy jednak od dalszej absolutnej bezkompromisowości i nieprzejednania obozu narodowego na tym punkcie, jest bowiem wiele jeszcze czynników, które i nadal dokładają wszelkich zabiegów, by wielki prąd, zmierzający do generalnego odżyczenia Polski, drogą takich czy innych kombinacji rozszczepić, unieszkodliwić, zamienić na szereg drobnych strumyczków, któ-

rym już łatwo potem będzie postawić tany.

Czy w tych warunkach obóz narodowy może iść na ugody i kompromisy z ugrupowaniami, które sprawę żydowską tak właśnie do tej pory pojmują, — które chciałyby jasne w tej dziedzinie postulaty narodowe przekroić, rozparcelować, i w końcu całe zagadnienie tak czy inaczej „spławić” z powierzchni? Obóz narodowy popelniałby grzech wobec całej swej istoty duchowej, co więcej popelniałby grzech niewybaczalny wobec interesów całego narodu, gdyby tak postąpił. I z tego zdają sobie sprawę zarówno jego przywódcy, jak i wszyscy jego, najprostszy nawet wiedzą i wykształceniem członkowie.

Nie mamy na razie możliwości pełnego wcielenia w życie naszych wytycznych programowych; będzie to możliwe dopiero z chwilą dojścia obozu narodowego do władzy. Ale nawet w obecnym położeniu samo ciążenie idei i programu, głoszonego przez obóz narodowy, a popieranego czynnie przez masy w szeregach jego zorganizowane, waży silnie na rozwoju stosunków wewnętrznych w Polsce. Widzimy to na każdym kroku i widzieć będziemy w coraz większym stopniu.

Oto legitymacja „wyłączności” obozu narodowego, zgola, jak widać, nie podyktowanej względami egoizmu partyjnego. Tej swojej pozycji ideowej i moralnej, która nawet w obecnych warunkach pozwala mu tak skutecznie oddziaływać na bieg spraw polskich, obóz narodowy za misę soczewicy nie sprzeda.

Po uwięzieniu narodowców z Pragi

Dochodzenie prokuratorskie trwa

Warszawa, 6. 3. Zainteresowanie aresztowaniem całego zebrania Koła Praskiego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, jak widać z prasy i rozmów, jest nadal niezmiernie żywe. Okazuje się, iż razem na mocy decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu 12-tu członków Koła Praskiego Stronnictwa Narodowego, a mianowicie: pp. Mariana Kühna, Józefa Miłszewicza, Bolesława Miklińskiego, Antoniego Nowaka, Henryka Kwasięborzkiego, Jana Mroźewskiego, Józefa Przybysza, Jana Gontarczyka, Kręta, Kowalskiego. Wśród aresztowanych znajduje się niemal cały zarząd koła

Praskiego Stronnictwa Narodowego. Do władz prokuratorskich, które prowadzą w tej sprawie dochodzenie, zgłosili się już адвокати — obrońcy narodowców w celu uzyskania zezwolenia na podpisanie pełnomocnictw przez oskarżonych. Oskarżenia przebiegają w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej.

Jak się dowiadujemy, lokal Koła Praskiego Stron. Nar. przy ul. Stalowej 49, nie był przez władze opieczętowany — wbrew doniesieniom części prasy — i nadal pozostaje do dyspozycji Str. Nar.

Przed rozwiązaniem Rady Miejskiej w Łodzi

Nie ulega wątpliwości — „Bohaterowie” bez chwały — Istotna rola frakcji socjalistycznej — Ilu jest w Łodzi ubogich Żydów? — Metoda prowokacji

Łódź, 6 marca

To, że już w najbliższych dniach rada miejska zostanie rozwiązana, nie ulega wątpliwości. Co do tego nie lęka się ani całe społeczeństwo, ani socjaliści, którzy z takim tryumfem przed kilku miesiącami krzyczeli o swym zwycięstwie. Nie lęka się już i teraz wszystkie wysiłki kierują ku temu, aby wyjść z jak najmniejszą kompromitacją. Bo i to drugie też nie ulega wątpliwości: kompromitacja socjal-żydowskiej większości jest wielka i nieuchronna.

W szumnej deklaracji po zwołaniu nowoobranej Rady zapowiedzieli dbanie o interesy miasta i przeprowadzenie w ramach miejskiej gospodarki swego programu politycznego. Zapo-

wiedzieli dwie rzeczy; wykonać zdołali tylko jedną. Istotnie dali miastu obraz tego, co by się działo, gdyby socjalizm zwyciężył w Polsce: rabunkową gospodarkę i obronę interesów żydostwa!

Do budżetu ustosunkowali się negatywnie. „Nie będziemy uchwalali i tyle!” Dajcie nam nasz zarząd, wówczas zobaczymy! Miało to znaczyć, że Rada po prostu będzie strajkowała, tak długo, jak długo nie zostanie zatwierdzony socjalistyczny zarząd. Ale strajku nie było! I to jest charakterystyczne. Zbierali się, obradowali, chcieli pozaciągać pożyczek na przeszło 10 milionów, chcieli szafować publicznym pieniądzem bez opamiętania, a wszystkim to bez budżetu! Ktoś by mógł pomyśleć, że roboty sezonowe są pilniejsze, niż budżet. Tak jednak nie jest. Obie rzeczy są jednakowo ważne: sezonowcy muszą dostać pracę, a Łódź nie może obyć się bez budżetu. Nie można sobie wyobrazić, że tak wielkie miasto będzie gospodarowało wielomilionowymi sumami bez żadnego planu, ot tak z dnia na dzień, od wypadku do wypadku. Już i tak łódzki magistrat, dzięki poprzednim socjalistycznym rządóm, stanął nad przepaścią: jest straszliwie zadłużony i tylko bardzo ostrożna polityka finansowa może Łódź uchronić przed kompletną ruiną. Już poprzednie socjalistyczne rady miejskie pokazały, do czego są zdolne. Goniąc za chwilowymi efektami politycznymi, obciążały one miasto ponad wszelką miarę i faktycznie uniemożliwiły swym następcom jakąkolwiek rozsądną gospodarkę. Dziś już miasto płaci rocznie ponad 3 miliony samych procentów, skutkiem czego brak pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki. Znaczną część dochodów miasta idzie właśnie na spłacanie odsetków, suma zadłużenia praktycznie nie maleje, a wydatki opędza się z nowych pożyczek! Czy tak może dalek trwać? Rzecz jasna, że nie. Tu musi być powzięta jakaś planowa decyzja wybrnięcia, w

przeciwnym razie jeszcze kilka lat i miasto będzie miało tyle długu, że nikt mu więcej już nie pożycz! Z czego będzie się wówczas opędzało potrzeby?

Miasto musi o tym myśleć, ale socjaliści o tym nie myślą, o to się nie martwią! Oni po dorwaniu się do władzy chcą wyrwać jak najwięcej żywego grosza; rzucić pieniądze uzyskany z lichwiarskich być może pożyczek na miasto, sprawę jeszcze bardziej zabać, aby móc później na wiecach ryć: „Gdy my rządźmy, wszystkim się dobrze powodzi!” Że za to „powodzenie” trzeba później płacić latami formalnej nędzy, coż to ich obchodzi? Oni magistrat wyzyskali dla demagogicznej propagandy, a zatem zrobili to właśnie, co chcieli...

I dla tego właśnie większość socjal-komunistyczna nie uchwała budżetu, ale chce zdobyć jak najwięcej pożyczek. To zaś, że w rezultacie takiej taktyki miasto czeka katastrofa, jest im na rękę. Przecie w ten sposób dewastuje się jeszcze jedną instytucję w ustroju burżuazyjnym! Ten sabotaż jest celowy. Za jednym zamachem osiąga się dwa cele. Po pierwsze wyzyskuje się propagandowo krótkotrwały okres socjalistycznego „dobrobytu”. Po wtóre za cenę chwilowego sukcesu miasto popada w jeszcze większy chaos, a socjaliści, którzy już nie piją piwa, które nawarzyli, mają okazję krzyczeć: „Patrzcie, jak ci burżuazyści rządzą!” A „burzuje” tylko leczą miasto po rabunkowej gospodarce „towarzyszów”. Każde zaś leczenie jest przykre...

Tę samą taktykę chcieli socjaliści zastosować i tym razem. Ale nie udało się! Narodowcy nie dopuścili do dalszego rujnowania miasta. Na żądania socjalistów odpowiedzieli: „Pożyczki nie uchwalimy, zanim nie będziemy wiedzieli, od kogo, na jakich warunkach i konkretnie na jaki cel. Podajcie dokładnie plan finansowy zamie-



do prześcignięcia Anglii. Maluczko, a nie tylko nasze tramwaje pełne będą makulatury, ale rość się będą od niej nawet nasze śmietniki...

Głupota jest nieśmiertelna, powiedział ktoś kiedyś. Ten ktoś myślał na pewno o tych wszystkich „czytelnikach” w Polsce, którzy za swoje krwawe zapracowane pieniądze dają się tumanić żydowskiej bujdzie, godnej naprawdę śmietnika. Szkoda tylko, że powołani tego śmietnika nie obserwują i choćby raz na rok nie czyszczą. Naprawdę, wielka szkoda. Mieliśmy wtedy dowód, że bijemy rekord głupstwa. No, moglibyśmy przy tym także zrobić jedną pożyteczną rzecz. Oczyścić ugory polskiego czytelnictwa od śmiecia.

A. JAWOR.

NIE ZWLEKAJ i PRZYGOTUJ JESZCZE DZIŚ — GDY MASZ CZAS — SWĄ GARDEROBĘ ORAZ BIELIZNĘ

DO PRANIA i FARBOWANIA

TELEFONUJ 261-58 — PRZYSŁEMY, IDEALNIE WYPIERZEMY-SZYBKO i TANIO — ZAUFAJ MECHANICZNEJ PRALNI

FIEDLER i KUBICZEK PRZEJAZD 2

PIOTRKOWSKA 130

— PIERZE WSZYSTKO SUCHO —

n 39 687

rzonych robót, żebyśmy wiedzieli, na jakie pozycje będzie pożyczka zużyta, podając warunki samej pożyczki, wówczas uchwalimy!"

Gdy się socjaliści zorientowali, że nie uda się skłonić narodowców do głosowania za pożyczką bez planu finansowego, zaczęli pisać się ze złości, a cała „folksfrontowa” prasa po prostu zapłula się!

„Narodowcy chcą do głodowej śmierci doprowadzić sezonowców!"

Oczywiście kłamstwo. Narodowcy nie chcą tylko uchwałać „na niewiadomego”, nie chcą kupować kota w worku. Okazało się bowiem, że socjaliści mają czas na wszystko, tylko nie na opracowanie porządnego planu finansowego! Radzą nad tym, którą ulicę nazwać imieniem Daszyńskiego, stacząc boje o to, aby miasto kilku żydziaków wzięło na utrzymanie, aż do znudzenia z trybuny radzieckiej rozwodzą się nad... historią Polski (!), ale na to, co najpilniejsze i najważniejsze czasu nie mają! Pyskują, ale nie chcą gospodarować. Ciskają się, budżetu nie chcą uchylać... Planu finansowego pożyczek nie chcą opracowywać.

A co dają robotnikowi?

Co mogli, odebrali.

Gdy narodowcy widząc, że większość z pożyczki na roboty sezonowe robi demagogicznego konika, chcieli przynajmniej dać jednorazową zapomogę, możliwie jak największą, socjaliści pęty kręcili, aż uchwalili mniejsze zapomogi. Niech tam sezonowiec głoduje, aby tylko nie uchwalić „endecckiego” wniosku!

Tak wyglądają socjaliści w roli obrońców interesów robotniczych!

Tego urwania sezonowcom po kilkanaście złotych Łódź robotnicza socjalistom nie zapomni!

Natomiast jeżeli chodzi o obronę interesów żydostwa, to tu socjaliści gotowi są na wszystko. Skoro tylko narodowcy postawią wniosek, godzący w interesy Żydów, w Radzie robi się gwałt, jak w sądny dzień przed synagogą!

Bo Żydzi są tacy biedni! Radny Lewin na ostatnim posiedzeniu z niebywałym tupetem twierdził, że w Łodzi głoduje (dosłownie tak powiedział) sto tysięcy Żydów! Wynikałoby stąd, że niemal co drugi Żyd w Łodzi umiera z głodu! Jest to tak bezczelne prowokowanie głodnych mas polskich, że tylko socjalista i Żyd mogą się zdobyć na coś podobnego. A gdy radny Lewin tak plakał nad losem stu tysięcy głodujących jakoby Żydów, cała lewica biła brawa. Ta sama lewica, która urwała „na złość endekom” po kilkanaście złotych naprawdę głodującym sezonowcom!

Chcą więc teraz socjal-komuniści i Żydzi wyjść z honorem jak najmniej zbryzganym — chcą na narodowców zrzucić winę rozwiązania Rady i prowokują.

Prowokacją było postawienie wniosku o utrzymywanie przez miasto dzieci Żydów, którzy zginęli napadając na Polaków.

Prowokacją było każde niemal przemówienie. Dostępnym przypomnieć to, co ryczał radny Wajcman, mając na myśli generała Sosnkowskiego, albo bezcelne wywody innych Żydów-socjalistów, że to oni odbudowali Polskę i tyle innych obelg, oszczerstw, napaści i kłamstw.

Prowokacją było solidaryzowanie się całej lewicy z notorycznym komunistą Zdziechowskim, skazanym za działalność wywrotową.

Prowokacją było stałe zachwalanie hiszpańskiej komuny...

Długoby trzeba wyliczać wszystkie te celowe prowokacje. Milczy o nich tylko pismo władz, udzielające napomnienia radzie miejskiej. Widocznie to szerzenie komunizmu nie dochodzi do uszu Warszawy...

Tak oto socjaliści po krótkiej, ale skutecznej kompromitacji odchodzą w cień. Nie będą już długo zachwalali komunizmu i wspomagali żydostwa w radzie miejskiej. Może jeszcze jedno posiedzenie, może dwa?...

Za to tym gwałtowniej po rozwiązaniu Rady będą to samo robić po fabrykach. I o tym też wiemy. Ale Łódź polska i narodowa jest przygotowana. Tak, jak narodowcy nie dopuścili w radzie miejskiej do rozpasania się czerwonej tłuszczy, i poza Radą też sparaliżują wysiłki „folksfrontu”.

Historia, jakich dziś mało

Troskliwy kapłan, opiekun chłopca - sieroty, wychował go i wykształcił, wręczając mu po dojrzeniu do pełnoletności 47 tysięcy złotych

Kielce, 6. 3. — W tych dniach w cywilnym wydziale sądu grodzkiego w Kielcach miał miejsce epilog historii, którą nawet w dzisiejszych czasach, rojących się od afer i nadużyć, można nazwać prawdziwie niecodzienną.

W 1921 r. we wsi Brzezinki, odległej o 12 kilometrów od Kielc, rodzice włościanie odumarli sześciolatniego Józefa Kozła. Opiekunem sieroty wybrano ks. prałata Bogumiła Czerkiewicza, który zajął się chłopcem, oraz majątkiem, jaki pozostał po rodzicach. Majątek wynosił 127 milionów marek polskich, co odpowiada wartości dzisiejszego pieniądza na około 3000 zł.

Opiekun oddał pupila do przytułku, później do szkół, tak że ostatecznie Józef Kozioł ukończył szkołę ogrodniczą w Cieszyńcu. Opiekun zaś równocześnie obracał jego pieniędzmi, loku-

jąc je w papierach wartościowych, pożyczkach i t. p.

Z jaką umiejętnością i starannością ks. prałat, a obecnie już ks. infułat Czerkiewicz gospodarował majątkiem małoletniego, ujawniło się dopiero w kieleckim sądzie grodzkim, gdzie na zebraniu rady rodzinnej wobec dojrzenia do pełnoletności Józefa Kozła, nastąpiło przekazanie mu przez opiekuna całego majątku.

Oto pełnoletni już pupil otrzymał w gotówce, w listach Towarzystwa Kredytowego miasta Kielce i innych papierach wartościowych okragłą sumę efektywnej wartości 47 000 zł.

W imieniu nieobecnego, a tak troskliwego opiekuna ks. infułata Czerkiewicza występował w sądzie mec. Alfred Kehl, który cały majątek Józefowi Kozłowi doręczył.

Nawet najprostsze potrawy

nabędą wykwintnego smaku



po dodaniu kilku kropel
MAGGIego
PRZYPRAWY

Na uboczu

260 pociągów

Ostatnio w dyskusji publicznej postawiono tezę, że „ludność” tak samo jak towary podlega prawom eksportu i importu. Państwo, ludność z terenów, gdzie ona jest w nadmiarze

W samych
superlatywach

WYRAŻAJĄ SIĘ NASZE PANJE
O ZAPRAWIE DO PODKÓŁ
„DOBROLIN”



NABYWAĆ JĄ JEDNAK TRZEBA
TYLKO W FIRMOWYCH PUSZKACH
Z WYRAŹNYM NAPISEM

Dobrolin

n 39 481

powinno „eksportować” w okolice bardziej bezludne. Tylko taka polityka zapewni gospodarstwu równowagę, usunie element niepotrzebnej ludności, którą skieruje na tereny umożliwiające im pracę i zarobek.

Dyskusja ta była spowodowana groźnym przeludnieniem wsi polskiej...

W takim stanie rzeczy politycy i publicyści wysunęli tezę, że Żydów trzeba z Polski eksportować do zamorskich kolonii. Polemika ta i dyskusja spełniły rolę kija, wsadzonego w żydowskie mrowisko. Podniósł się gwałt. Żydzi oburzali się, jak może komuś przez głowę przejść myśl, żeby ludzi wozic jak towary, powiedzmy jak banany, czy śledzie. Poczęli ośmieszać sam projekt.

Coprawda Żydzi sami uprawiali i jeszcze uprawiają eksport żywym towarem. Ale to co innego!

Ale teraz zastanówmy się, czy eksport Żydów, jako towar byłby możliwy i w jakim zakresie. Zrobmy to czasem pana Somersteina, lub któregoś spokojnie z ołówkiem w ręku, tak aby z jego przyjaciół paraliż nie ruszył. Przekonamy wtedy Żydów, że i w tej dziedzinie teoretycznie wszystko jest możliwe. Możliwe więc jest również teoretycznie, żeby wszystkich Żydów w skrzynkach z Polski wywieźć.

Oczywiście zakrawa to na matematyczny figiel... Lecz figla tego Żydzi sami sobie spłatali, przyrównując po żydowsku omawiany eksport w znaczeniu emigracji, do zwyczajnego eksportu towarów.

Przyjmijmy, że każdy Żyd polski ma przeciętnie 1,75 m wzrostu, 0,5 m szerokości i 0,3 grubości. Gdyby wszystkich naszych Żydów ściągnąć w jedno miejsce, to wypełniliby oni prze-



Łochota do pracy

po wypieku energiotwórczej Ovomaltyny na śniadanie. Smaczna, łatwa strawna, pełnowartościowa Ovomaltyna Dra Wandera daje siły na cały dzień, zapobiega wyczerpaniu.

OVOMALTINE

ng 39206/7

strzeń jednego miliona metrów sześciennych.

Możnaby dla nich wszystkich zbudować skrzynię drewnianą o wymiarach po 100 m. I co najciekawsze, że wszyscy Żydzi w tej skrzyni by się zmieścili.

No, ale przewiezienie takiej dużej skrzyni nastęrczałoby pewne trudności zwłaszcza, że ważyłaby ona 260 tysięcy ton!

Trzebaby więc ten ciężar rozłożyć na mniejsze porcje.

Licząc, że do wagonu wchodzi 20 ton towaru, a pociąg towarowy składa się z 50 takich wagonów, to ten towar możnaby załadować na 260 pociągów. Teraz dokąd jechać? Do Palestyny.

Ale kto zapłaci za transport?

na gorącym uczynku

Niektóre pisma warszawskie zastanawiają się nad ewentualnością, że z powodu śmierci Parylewiczowej sprawa o korupcję, przez nią uprawianą w sferach sądowych, „zostaje z rejestru spraw Sądu Okręgowego w Krakowie skreślona jako sprawa załatwiona”.

Nie zamierzamy mieszać się do dalszego rozwoju śledztwa, ale musimy dać wyraz przekonaniu, że przewidywanie takiej ewentualności uważamy za niedopuszczalne w interesie dobrego imienia Polski i jej sądownictwa. Zaznaczyliśmy już w tych dniach, że mimo śmierci Parylewiczowej pozostają jeszcze inni „bohaterzy” smutnego tego dramatu z Żydówką Fleischerową na czele i pozostaje — jak dotąd jeszcze bez satysfakcji — obrażony, skrzywdzony honor sądownictwa polskiego. Honor ten wymaga ujawnienia całej prawdy i pociągnięcia wszystkich winnych do odpowiedzialności, by to, co zgniłe, zostało odcięte od tego, co zdrowe.

Premier gen. Składkowski zapowiedział tępienie wszelkiego zła; minister sprawiedliwości Grabowski tak samo. To też opinia publiczna oczekuje stanowczo realnych owoców trudu śledczego, zawartego w 40 tomach po 200 stron.

Dr. Wincenty Łapa

Specjalista chorób wewnętrznych przyjmuje od godziny 3—6.

Łódź, Nawrot 2, III wejście — telefon 118-04.

Zagadnienie powiększonego Śląska

Rzecz, którą należy robić ostrożnie

Projekt zmiany granic województwa śląskiego — Nastroje ludności — Argumenty natury gospodarczej — Nasze zastrzeżenia

Katowice, 5 marca.

Od pewnego czasu odżywa zalecony przez komisję usprawnienia administracji projekt zmiany granic województw śląskiego, kieleckiego i krakowskiego, przy czym Śląsk ma być powiększony o graniczne powiaty węglowo-przemysłowe.

Według tego projektu cały polski rejon węglowy znalazłby się w jednym okręgu administracyjnym. Nadzieje na wypełnienie tych zamiarów budzi bliższy termin wygaśnięcia konwencji ge-

newskiej oraz realizowane obecnie zmiany terytorialne w województwach północno-zachodnich, jak i aluzje, które do tego zagadnienia uczynił wojewoda śląski w swoich przemówieniach w Sejmie Śląskim, łącząc je ze sprawą ewentualnej zmiany ustroju województwa śląskiego.

Jeśli idzie o nastroje ludności oraz czynników gospodarczo-społecznych w poszczególnych obszarach, które ewentualnie mają być połączone, to trzeba powiedzieć, że Śląsk jest przeciwny

powiększeniu swego terytorium. Zagłębie Dąbrowskie pali się do tego, a Zagłębie Krakowskie zachowuje wstrzeźliwość.

Śląsk obawia się obniżenia poziomu swoich urządzeń cywilizacyjnych oraz wzięcia na barki ciężaru podniesienia przyłączonych obszarów do poziomu Śląska. Strumień inwestycyjny, który płynął dotychczas na ziemię śląską, musiałby być w znacznej części skierowany ku nowym nabytkom. Poza tym na barki Śląska spadłby balast

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

Specj. chorób skór, wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 38 814

licznej ludności żydowskiej, zamieszkującej Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie. Nie jest to miły ciężar...

Zagłębie Dąbrowskie, a szczególnie szerokie rzesze jego ludności pragną połączenia ze Śląskiem właśnie w nadziei podźwignięcia materialnego kraju. Wielką rolę tu gra obserwowany z bliska przykład stanu śląskich ulic, szos, mostów, zabudowania miast i wsi itp.

Wstrzemięźliwy natomiast stosunek Zagłębia Krakowskiego do połączenia ze Śląskiem przypisać należy agitacji Krakowa, który się broni przed utratą swojego gospodarczego stanowiska na rzecz Katowic. Pamiętać przy tym należy, że większość kopalń Zagłębia Krakowskiego należy do miast małopolskich.

Takie są nastroje... Gdzie leży jednak słusznosc?

Nie ulega wątpliwości, że dobrze jest z rozmaitych względów, społecznych, politycznych i gospodarczych, gdy zwarty okręg przemysłowy stanowi jednolitą jednostkę administracyjną. Ułatwia to planowe urządzenie i planową gospodarkę takim basenem. Ale nie ulega również wątpliwości, że gdy przez długie dziesiątki lat okręg był rozdarty, odmiennie gospodarowany, gdy wytworzył różne typy struktury oraz różny charakter ludności, to mechaniczne sklejenie go powinno uprzedzić rzeczywiste zniwelowanie różnic. W przeciwnym razie mechaniczne ujednolicenie odrębnych części w jedną całość administracyjną może się stać przyczyną wielkich powikłań i tarć, zanim przyniesie właściwą korzyść.

Czy nastąpiło poważniejsze zniwelowanie różnic w trzech rozdartych, a pozostawionych przez zaborców częściach polskiego rejonu węglowo-przemysłowego? Niestety — nie! Prawda jest, że istnieje jednolita, kartelowa organizacja przemysłu węglowego. Ale i tak nie obchodzi się bez tarć między przemysłowcami poszczególnych zagłębi. Prawda jest, że górniczo-hutnicze związki zawodowe usiłują występować solidarnie na terenie wszystkich trzech zagłębi. Ale dotychczas nie powiodła się ani jedna wspólna akcja strajkowa z powodu wyłamywania się tego, czy owego zagłębia. Prawda jest, że wypracowuje się plan regionalny dla całego basenu węglowo-przemysłowego. Ale nie stał się on jeszcze żywą własnością społeczną i nie wychodzi poza biuro, w którym go opracowują. Na tym koniec wspólnoty...

A różnice są ogromne! Tkwią one nie tylko w dawnych stosunkach i zwyczajach gospodarczych, ale i w samym życiu ludności. Każda z trzech omawianych tu części posiada odrębny samorząd gospodarczy, ślady odmiennego, nie zunifikowanego dotychczas ustawodawstwa. Śląsk ze swoim

Sejmem, Instytutem Śląskim, pracą, zwyczajami towarzyskimi i obyczajami ludności, nastawieniem politycznym, tradycjami, gwarą ciągle jeszcze wyraźnie odgranicza się od Zagłębia Dąbrowskiego z jego tradycjami, pracą, ludnością, zwyczajami i Żydami.

Podobnie jest i z Zagłębiem Krakowskim.

Czy w tych warunkach jest już czas na unifikację administracyjną trzech, polskich zagłębi węglowych? Naszym zdaniem nie wolno przystępować do rozwiązania tego zagadnienia, traktując

je wyłącznie mechanicznie i nie biorąc pod uwagę tych względów gospodarczych, społecznych i kulturalnych, które stanowią elementy rzeczywistego życia. Inaczej można wyrządzić szkodę samej sprawie.

STANISŁAW TABACZYŃSKI.

Francuskie imperium kolonialne

MAROKO

Kilka słów wstępnych — Dlaczego Berlin nie przeboleł dotąd utraty Maroka — Pod protektorem francuskim — Zasługi Francuzów w dziele cywilizacyjnym — Casablanca jako przykład rozwoju Maroka — Największe miasta



MARSZAŁEK LYAUTEY

Syn Lotaryngii spoczywa na marokańskiej ziemi.

Fot. Meley

Paryż, 4 marca.

Po skonsolidowaniu posiadłości w Algierii i Tunisie Francja musiała się zająć rozszerzeniem swego dzieła kolonizacyjnego i w kierunku Maroka. W ten tylko sposób mogła zapewnić sobie bezpieczeństwo po przednio zdobytych pozycjach nad Morzem Śródziemnym, opierając je także o Atlantyk. W tym planie penetracji marokańskiej Francja spotkała się ze sprzecznymi interesami W. Brytanii i Niemiec.

Anglia strzegła zazdrośnym okiem strefy marokańskiej, bo znajduje się naprzeciw Gibraltaru, otwierającego drogę do Indji. Niemcy zaś posiadające słabe zdolności kolonizacyjne, postanowiły jednak utworzyć także swoje imperium zamorskie w Afryce. Chodziło im dlatego o pokrzyżowanie planów Francji, zbyt szybko podnoszącej

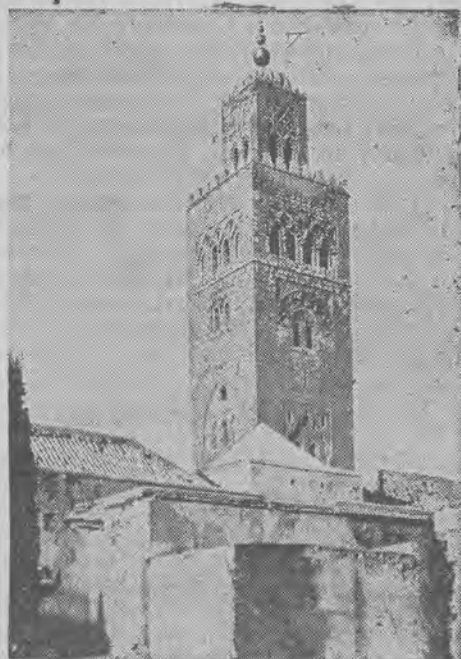
się po klęsce 1870 r. Wilhelm II nie zawahał się wówczas demonstracyjnie udać się w 1905 r. do Tangeru. To wystąpienie cesarza niemieckiego spowodowało konferencję w Algeirach, która tylko połowicznie rozwiązała sprawę marokańską. Można jednak powiedzieć, że od tej chwili aż do wybuchu wielkiej wojny problem marokański stał się czułym punktem Europy. Edward VII i Clemenceau niejednokrotnie omawiali te sprawy w swych spotkaniach w Marienbadzie...

W międzyczasie penetracja francuska w Maroku rozwija się. Równocześnie jednak robi duże postępy propaganda niemiecka, której głównymi agentami są bracia Mannesmann z Hamburga i Karl Ficke. Wykorzystują oni dla swych poczynań wszelkie nastroje wśród muzułmanów. Gdy wojska francuskie wkraczają do Fezu w 1911 r. Berlin przechodzi zaraz do prowokacji. Wysłał do Agadiru sławny już teraz w rocznikach historycznych statek wojenny „Pantere”. Skutkiem tego dochodzi do pertraktacji. Niemcy zrzekają się pretensyj do Maroka, ale wzamian uzyskują mały skrawek Konga francuskiego. Układ ten powoduje upadek ministerstwa Caillaux, oskarżonego o konszachty z Berlinem.

Po tym nieco przydługim wstępie historycznym lepiej zrozumiemy poczynania niemieckie w Afryce przedwojennej, a równocześnie i wiele wypadków doby obecnej. Berlin nie przeboleł nigdy utraty Maroka. Stąd bowiem mógłby podminować imperium francuskie w Afryce, rozciągnąć swobodnie wpływy na Hiszpanię, pozyskać bogactwa kopalniane Rifu, ba, nawet zagrażać potęgę Wielkiej Brytanii.

Francja, świadoma tych planów, osiągnęła traktatem wersalskim prawo zabronienia Niemcom osiedlenia się na terytorium marokańskim. Niemcy mogą tu udawać się jedynie w charakterze turystów. Z pozwolenia tego skorzystał zresztą niedawno sam „Kronprinz”.

Działalność Niemców w Maroku ożywia się następnie w czasie wojny francusko-hiszpańskiej z Rifienami w 1925 r. Pragnęli oni bowiem posłużyć się buntem plemion marokańskich stwarzając tam niezależne — od Francji i Hiszpanii — państwo riffeńskie, pozostające pod władzą im uległego przywódcy. Berlin pomagał też Abd-el-Krimowi nie tylko pieniężnie, ale także dostarczając mu broni, amunicji, oficerów. Klęska jego stała się też klęską Niemiec. Abd-el-Krim przebywa obecnie na wyspie Reunion, pobierając od rządu francuskiego pen-



MECZET W MARRAKECH

Przez tych samych architektów i artystów arabskich została skonstruowana sławna „giralda” w Sewilli.

sję 100.000 franków rocznie. Ostatnio miał podobno uczynić kroki, celem powrotu przynajmniej do Francji.

Powróćmy jednak do Maroka. W 1912 r. przechodzi ono definitywnie pod protektorat francuski. Na jego

JANUSZ MEISSNER

Nocny lot z czytelnikiem

Regulamin lotnictwa (o którym przyrzekam tu więcej nie wspominać, jako o lekturze niezmiernie szanownej, ale za to straszliwie nudnej) — regulamin mówi, że „zadaniem podstawowym lotnictwa bombardującego jest niszczenie w nocy ważnych dla nieprzyjaciela obiektów stałych”.

Spróbujmy wziąć udział w wyprawie bombardierskiej całej eskadry, czytelniku, i zobaczmy zbliska to nocne życie i jego emocje. Aby nie narząć się zbytnio, nie będziemy wywoływać konfliktu europejskiego i bombardować żadnej stolicy, ani żadnego miasta, ani żadnych „obiektów stałych” w rodzaju tego czy innego węzła kolejowego lub magazynu amunicji. Nie, nie zakładamy pokoju, skoro go można utrzymać i raczej w myśl zasady — Si vis pacem para bellum — weźmy udział w szkole ognia lotnictwa bombardującego.

Nasz dywizjon stoi na lotnisku jednego z pułków lotniczych, które jest o wiele wygodniejsze i większe niż lotnisko polowe na wojnie. Otrzymujemy zadanie: eskadra poleci na poligon odległy o 70 kilometrów i zbombarduje takie i takie cele bombami burzącymi.

Ponieważ jest mowa o bombach burzących, ponad 50 kg. wagi każda, w warunkach wojennych mielilibyśmy zapewne do czynienia z nieprzyjacielskimi składami lub węzłami komunikacyjnymi na tyłach, dokąd nie sięga ogień naszej ciężkiej artylerii. A mo-

że chodziłoby o jakieś centrum przemysłowe lub o port morski...

W każdym z tych wypadków dowiedzielibyśmy się od dowódcy eskadry przed lotem o wszystkich danych, które posiada nasz wywiad o celu wyprawy. Pokazano nam również jak wygląda plan świateł tego obiektu i światła, które znajdują się w pobliżu oraz dokoła w okolicy, na wypadek gdyby pogaszone je bezpośrednio w bombardowanej miejscowości.

W naszej sytuacji dowiemy się natomiast, jak rozpoznać cele na poligonie. Na odprawie personelu latającego usłyszeliśmy prócz tego masę szczegółów, których nie będę powtarzał; ważniejsze z nich przypomnimy sobie w czasie lotu.

Zalugi przygotowały się do lotu: obserwatorzy przestudiowali mapy, plany i fotografie celu, zapoznali się z marszrutą, obliczyli kurs i czas; piloci sprawdzili zapas benzyny i oliwy oraz działanie instalacji świetlnej; strzelcy samolotowy dopilnowali ladowania bomb, przekonali się, czy mają dość amunicji do karabinów maszynowych, czy celowniki bombowe są w porządku i czy dźwignie wyrzutowe działają sprawnie.

Jest noc, ale księżyc przyświeca. Kolejno otwierają się hangary i wielkie, ciężkie samoloty wypelzają kolejno na oświetlone czerwonymi lampkami lotnisko. Pałają się także lampy w hangarach.

W czasie wojny nie zapalałbyś

światel do startu, aby się nie zdradzić, że coś zamierzamy.

Mamy lecieć jako trzecia załoga, czekamy więc póki nie wystartują nasi poprzednicy. Oto już druga maszyna odleciała w mrok. Teraz — my.

Samolot nasz toczy się na środek lotniska i na znak oficera startowego wzbija się w powietrze, w kilka minut po starcie numeru drugiego.

Lecimy. Z początku ziemia wydaje się nam jednostajną ciemną płaszczyzną, tu i owdzie tylko poprzetykaną iskierkami świateł. Ale już wkrótce zaczynamy rozróżniać czarniejsze plamy lasów, popielate linie szos i całe kłęby mrugających iskieł, przysypane popiołem ciemności miasteczka. Najtrudniej odnaleźć tor kolejowy, choć w dzień widać go doskonale. Ale oto para zezujących ślepiów lokomotywy sunie po nim gładko i dostrzegamy kolorowe sygnały stacji.

Tu nasz obserwator sprawdza kurs i robi poprawkę, jeśli zboczyliśmy choć trochę. Trzeba będzie powtórzyć to jeszcze raz lub dwa przy innych punktach obserwacyjnych.

W czasie wojny lecieliśmy również trasą ściśle wyznaczoną, po szlaku, o którym uprzedzone byłyby nasze wojska na ziemi aż do linii frontu. Lecząc oto i drugi punkt obserwacyjny: ruchliwa, prosta klinga białego światła reflektora, macająca niebo przed nami. Miejsce, w którym ten reflektor się znajduje, zaznaczone jest na naszej mapie, a na znak, że istotnie chodzi o ten właśnie punkt, reflektor dwukrotnie gaśnie i znów się zapala w chwili gdy nad nim przelatujemy.

Mijamy jeszcze jedno miasteczko, rzekę i most. Z daleka widać ciemną plamę lasu. Orientujemy się według



Montaż karabinu maszynowego.

szosy, która tworzy tu charakterystyczny zakręt, że cel leży o 12 kilometrów przed nami, pod kątem 45° w lewo. Teraz obserwator po raz ostatni zlicza kurs lotu, nakierowuje pilota i podaje mu ów kurs „bojowy”. Lecimy prosto na cel.

Wszystko idzie dobrze i łatwo, ponieważ nie istnieje nieprzyjacieli, który robiłby nam z pewnością różne przykrości. Groziłoby nam zapewne zapory z balonów na uwięzi, między którymi przeciwnik rozwiesiłby sieci stalowe, dochodzące do 3.500 metrów wysokości; artyleria przeciwlotnicza i plutony jej reflektorów, którym trud-

Dziś i jutro
premija
1000 zł.

w ankiecie radiowej

Młodzież

w piosence

nadawanej na całą
Polskę o godz. **16^{tej}**

Bankructwo polityki finansowej rządu Bluma

Rząd „frontu ludowego” stanął przed poważnymi trudnościami finansowymi — Ostatczym ratunkiem pożyczka na obronę narodową

Pa ryż. (Tel. wł.) Po posiedzeniu Rady Ministrów wydano komunikat, który wyłącza możliwość wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Mimo uchwały Rady Ministrów mówi się poważnie o wielkich trudnościach finansowych rządu Bluma, który zaczyna na gwałt stosować politykę oszczędności. Nie wiadomo, skąd rząd weźmie kredyty na cele zbrojeniowe. Mówi się, że rząd ma zamiar wydać wielką pożyczkę obrony narodowej, która jednak z powodu małego zaufania społeczeństwa dla rządu nie ma wielkich szans powodzenia. Ostatnia uchwała Rady Ministrów komentowana jest jako całkowity zwrot w polityce finansowej rządu.

Francuski rząd „frontu ludowego”

wycofał się z pozycji, na których tak długo z uporem trwał. Uchwały Rady Ministrów, które wyjaśniają sytuację finansową Francji, przyjęte zostały przez opozycję jako wycofanie się wskutek niepowodzeń z polityki „frontu ludowego”.

Proszek do pieczywa

Suba

niezawodny!

Pg 25 224/5-8,159/60

30-kilometrowy zator na Wiśle

Wisła wylała pod Fordonem — Evakuacja zagrożonej ludności — Niebezpieczeństwo powodzi pod Zakroczymem — Podniesienie się poziomu Warty

Poznań, 6. 3. — Niemal ze wszystkich stron kraju donoszą o niebezpieczeństwie powodzi. Na Wiśle pod Chełmem utworzył się zator lodowy, długości około 30 km, wskutek czego rzeka wystąpiła z brzegów, zalewając kilka niżej położonych wsi. Mieszkańcy zostali ewakuowani.

Z Bydgoszczy donoszą, że zator na Wiśle koło Fordonu wskutek napływu kry rośnie w dalszym ciągu. Przy śluzie Brdziejście stan wody doszedł do 7,58 m.

W dalszym ciągu z Warszawy donoszą, że koło Zakroczymia sytuacja przedstawia się bardzo poważnie. Akcja pionierów nie dała wyniku, a wzbierające wody zalewają okoliczne wsie i pola.

Tak samo w Poznaniu zanotowano znaczne podniesienie się poziomu Warty. Woda, która przeszła 2,20 m, przełamała się poprzez tamę Berdychowską. Stało się to wskutek powstania zatoru lodowego na Warcie pod Obornikami. Z Puszczykowa donoszą, że łaki i pola w pobliżu stacji kolejowej zostały zalane. Woda stale przybiera.

Kielce. (PAT.) Sytuacja na Wiśle w kieleckim pogorszyła się w ciągu ubiegłej nocy. Po rozsadzeniu materiałami wybuchowymi zatoru lodowego pod wsią Brzeście w pow. kozienickim utworzył się pod Mniszewem gm. Rozniszew nowy olbrzymi zator, który sięga pod Konary pow. grójeckiego. Zator ten spowodował zalanie nocą wsi Mniszew, z której ludność wraz z dobytkiem usunęto w bezpieczne miejsce, tak że wypadków z ludźmi nie było. Wskutek wzrastającego niebezpieczeństwa zawieszono pomocy wojska. Przybyły nad ranem oddział saperów przystąpił do rozbijania zatoru od strony powiatu grójeckiego. Mimo bardzo intensywnej akcji i zużycia dużej ilości materiałów wybuchowych nie udało się do południa dnia wczorajszego zatoru rozbić.

W powiecie opatowskim zator lodowy pod wsią Wesołówką, powstały

przed dwoma dniami, nie został jeszcze dotychczas rozbity. Woda po zalaniu nadbrzeżnych pól i łąk na terenie powiatów opatowskiego i ilżeckiego wdarła się do wsi Słupia Nadbrzeżna i zalała tam kilka domów, z których ludność usunięto. Dalszego niebezpieczeństwa wylewu nie ma na razie, ponieważ saperom udało się skierować wodę obok zatoru do starego koryta rzeki. Prace jednak przy rozbijaniu zatoru pod Wesołówką prowadzone są nadal.

Sytuacja na innych rzekach w woj. kieleckim jest naogół zadowalająca, gdyż z powodu nocnych przymrozków woda opada. W pow. pińczowskim poziom rzeki Nidy obniżył się w nocy tak, że dalszego niebezpieczeństwa powodzi niema.

Cała wieś wraca na łono Kościoła

Wilejka. (PAT.) W jednej z gmin tutejszego powiatu znajduje się wieś Nowa Huta, zamieszkała przez ludność prawosławną w liczbie ponad 250 osób. Mieszkańcy tej wsi byli niegdyś katolikami, ale w czasach ucisku i religijnych prześladowań przyjęli prawosławie. Obecnie włościanie Nowej Huty jednomyślnie uchwalili powrócić na łono Kościoła Katolickiego i w związku z tym przesłali zbiorowe podanie do metropolity wileńskiego arcyb. Jambrykowskiemu, prosząc go o pomoc.

Krwawy strajk w Tunisie

Tunis. (PAT.) Spośród ofiar rozruchów w kopalni Metlaoui zmarły dalsze trzy osoby, znajdujące się w szpitalu. Liczba ofiar rozruchów wynosi zatem 16 osób.

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
L6d4, Wólczańska 62 tel. 242-99 godz. przyjęć 5-7
POWRÓCIŁ **30 007**

Anarchista żydowski ukarany

Żyd-adwokat odpowiadał przed sądem za usiłowanie wprowadzenia komunizmu w Polsce oraz przestępstwa przeciwko Kościołowi i państwu

Kraków. (Tel. wł.) W nocy na sobotę w Krakowie zapadł wyrok w sprawie przeciwko adwokatowi żydowskiemu Fensterblauowi. Rozprawa toczyła się przed Sądem Prziśięgłych. Ława przysięgłych odpowiedziała na wszystkie pytania twierdząco i żydowski adwokat skazany został na 4 lata więzienia z zaliczeniem 6-miesięcznego aresztu. Wyrok głosił, że adwokat Fensterblau skazany zo-

stał za przestępstwa następujące: za zachwalanie i dążenie do stworzenia w Polsce rządu na wzór sowieckiego, za pochwalanie zbrodni stanu, za bluźnierstwa przeciwko Bogu, za publiczne wyszydzanie państwa polskiego, za publiczne znieważanie Sejmu, za pochwalanie przestępstwa znieważania miejsc przeznaczonych dla wykonywania obrzędów religii chrześcijańskiej. Obrona zapowiedziała kasację. Skazany jest czołowym działaczem „Bundu”, a przestępstwa, za które został skazany, popełnił na zgromadzeniu PPS w dniu 1 maja 1936 roku w Trzebinie. (g)

Migawki z kraju

Chłope polski ratuj swoją duszę!

Znaną jest rzeczą, że obecnie w Stronnictwie Ludowym biorą górę czynniki, które naprzykład w dawnym „Piaście”, byłyby zmuszone swoją robotą robić co najmniej skrycie. Dawni działacze — chłopci, wychowani w duchu szczerze polskim, solidni, poważnie myślący pospodarze z gruntu religijni, są dziś odsuwani od wpływu, od stanowisk, tracą w partii autorytet, a to wszystko na rzecz ludzi, nietych młodszych, ile o wyrobionym kierunku... na lewo. Zwyczajny zresztą los dotychczasowych partii, albo się nacjonalizują — albo toną w „folksfroncie”.

Warto posłuchać o czym mówi się na zebraniach tego „ludowego” stronnictwa. Przykład konkretny. — Dane ściśle bardzo regligijna wieś Chotowa, w powiecie rozprzyskim. Na zebranie członków, małorolnych gospodarzy i wyrobników przyjeżdża jako prelegent adw. Goleń z Pilzna. Adw. w dwugodzinnej referacji, przypomina co to chłopci uciepiali od szlachty „panów” i kleru na przestrzeni całych wieków, ucisk i niedolę chłopca, udowadnia pisaźkami, oraz materiałami i szczegółami z średniowiecza w Niemczech i wogóle w całej Europie.

Przechodzi następnie do teorii (dawninowskiej) budowy wszechświata! Omawia pochodzenia człowieka!... Poucza że Bóg, to — natura i jej cudowność — człowiek!... Dowodzi, że za tym modlitwa przed „lipową figurką” — obrazem, czy posążkiem, to — bluźnierstwo! Stwierdza, że czy kto „wierzy” — czy nie, to wszystko jedno. Kończy tę „orację” wreszcie postawieniem na rynku w Pilźnie — pomnika, „pierwszemu obrońcy chłopca” — Szeli, ze Smarżowej, „bohaterowi” z 1846 r.

A przecież do dziś jeszcze na sztandarach tej partii widnieją obrazy... Częstochowskiej! I dziś chłop cierpi niedolę zwalczeniu której i trzech zdań nie poświęcono

Robota jasna. Zaszczepić jad niewiści, podkopać wiarę, poderwać autorytet kościoła, a wreszcie postawić w glorię... „bohatera” — Szelę! Reszta pójdzie jak w Hiszpanii. O ile wcześniej nie zjawi się polski Franco. Chłope polski ratuj swoją duszę!

Józef Pietrzyk.

Wybuch amunicji na dworcu

Bukareszt. (PAT.) Na dworcu w Fantanele podczas wyladowywania pociągu z amunicją nastąpił wybuch skrzynki, wypełnionej pociskami armatnimi. Przy wybuchu czterech żołnierzy zginęło na miejscu, a dwóch odniosło rany.

Z organizacji pika Koca

Warszawa. (Tel. wł.) Jeżeli chodzi o kierownictwo młodzieży na odcinku akcji pika Koca, to najwięcej się mówi o Zdzisławie Stahlu. (w)

Zpalniczeki potanieją

Warszawa. (Tel. wł.) Opłata stemplowa zapalniczek zostanie niebawem obniżona z 10 zł na 2 zł. Jednocześnie zostanie wyznaczony termin tej cplaty. Po tym terminie przekroczenia i niezastosowanie się do nowych przepisów będzie ostro karane. (w)

Z frontu walk w Hiszpanii

Madryt. (PAT.) Ubiegłej nocy samoloty powstańcze bombardowały miejscowości Aranjuez, San Fernando, Alcala de Henares, Tarancos i Villa Nueva del Pardillo. Ilość ofiar jest dotychczas nieustalona, lecz — jak się zdaje — bardzo znaczna.

Paryż. (PAT.) Korespondent Hava na froncie madryckim donosi, że na odcinku miasta uniwersyteckiego pomimo wielokrotnych ataków, dokonywanych w ciągu ostatnich dni przez wojska rządowe, pozycje zajmowane przez strony walczące nie uległy zmianie. W czasie ostatnich walk główne wysiłki wojsk rządowych skierowane były na szpital, który usiłowano wysadzić w powietrze przy pomocy min. Wojska powstańcze zdołały temu przeszkodzić, kopiąc kontrminy.

Paryż. (PAT.) Korespondent Hava w Talavera donosi, że w czasie ostatnich walk na odcinku Madrytu wojska rządowe używały kul wybuchających do karabinów ręcznych i maszynowych. Stwierdzono poza tym, że od trzech dni wojska rządowe używają nowego moździerzka kalibru 155 mm. Pociski z tego moździerzka czynią

Madryt. (PAT.) Jak donoszą z Gijon, oddziały powstańcze podjęły wczoraj atak na odcinku Buenavista — San Lazaro, w okolicach Oviedo. Powstańcy usiłowali zaskoczyć wojska rządowe na pozycjach zbudowanych na Monte Pando i w tym celu zgromadzili na tym odcinku znaczne siły. Atak rozpoczęty był na odcinku Olivares, lecz wojska rządowe odparły powstańców, którzy ponieśli znaczne straty. W piątek rano samoloty rządowe bombardowały Oviedo, a w szczególności ufortyfikowane przez powstańców koszarę Santa Clara.



PRACA POLSKA

„Praca Polska” na terenie Krakowa

Na początku nie było łatwo — Po roku pracy — Socjalistyczne ataki — Kłamstwem daleko się nie ujedzie

Kraków, w marcu.

Związki Zawodowe „Praca Polska” istnieją na terenie Krakowa mniej więcej od połowy roku 1935. Decyzja powołania do życia tych narodowych związków robotniczych powzięta została na skutek usilnych życzeń robotników, którzy w roku tym w większej, (i z roku na rok powiększającej się) masie stanęli w szeregach narodowych.

Praca nad zorganizowaniem tych związków nie poszła zbyt łatwo. Na zatwierdzenie każdego poszczególnego związku trzeba było oczekiwać całymi miesiącami, nierzadko nawet i po pół roku. W jednym nawet wypadku od sierpnia 1935 roku po dziś dzień czekają robotnicy narodowcy na zatwierdzenie związku robotników budowlanych „Praca Polska” i doczekać się nie mogą. Dziś jednak, po rocznej pracy istnieje i działa na terenie Krakowa siedem związków zawodowych „Praca Polska” grupujących w swoich szeregach liczne rzesze robotnicze poszczególnych zawodów. Szeregi te rosną z dnia na dzień. Robotnicy poznawszy obłudę socjalistycznych przywódców i chciwość klasowych związków zawodowych na ich składki zaczynają interesować się związkami „Pracy Polskiej”.

Rozwój narodowych związków zawodowych jest oczywiście solą w oku dwóm przede wszystkim czynnikom (bo innych w Krakowie jest niewielu) fabrykantom i kapitalistom oraz socjalistycznym związkom zawodowym. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że robotnik należący do „Pracy Polskiej” traci pracę w żydowskiej firmie czy fabryce, bądź też z przynależnością swoją „Pracy Polskiej” lub w ogóle z swymi narodowymi przekonaniami musi się kryć.

Od pewnego też czasu związki zawodowe „Praca Polska” stały się przedmiotem mstałych ataków prasy socjalistycznej. „Tydzień Robotnika” przemocą wciskany do rąk krakowskiego robotnika w każdym bodaj numerze zajmując się „Pracą Polską” w Krakowie. Najlepszy to znak, że narodowe związki zawodowe stają się poważną już siłą i niebezpieczeństwem dla klasowych związków.

Dla przykładu wydarzenia z przed kilkunastu dni. Na terenie fabryki „Iskra i Karmański” powstał oddział związku zawodowego prac. przem. chem. „Praca Polska”, a członkowie tego związku, narodowcy swoim zachowaniem się i rzeczą, spokojną propagandą zaczęli zyskiwać coraz większe uznanie wśród towarzyszy pracy. Do „Pracy Polskiej” zapisywali się coraz to nowi członkowie. Bonzowie socjal-komunistyczni zatrwóżyli się o swój dotychczasowy monopol na dusze i przekonania robotników.

Przy najbliższej nadarzającej się okazji wywołali strajk, a niezadowolenie jakie na tle tego bezsensownego strajku powstało usiłowali skierować przeciw narodowcom. Zaczęli odgrażać się narodowcom pobiciem, wygrazali żelaznymi sztabami i łomami a nawet raz „bohatersko” bo w kilkunastu na jednego napadli na narodowca i pobili go. Gdy pogroźki nie skutkowały, chwycili się prowokacji. Narodowcy sprowokować się nie dali. Ale by pokazać, że za robotnikami-narodowcami z „Iskry” stoi cały naródowy Kraków, przychodzili przez kilka dni pod fabrykę, aby w razie potrzeby pospieszyć z pomocą napadniętym kolegom. To solidarne stanowisko narodowców zreflektowało socjal-komunistycznych prowokatorów. Jeszcze z murów fabryki byli — jak to mówią — „mocni w pysku”, ale po wyjściu za bramę nie usiłowali nawet słowem za-

czepić narodowców. Dziwne było tylko stanowisko władz administracyjnych: aresztowano 4-rech narodowców, którzy przechodzili koło fabryki, ale żadnego z prowokatorów komunistycznych niearesztowano. Zajęcia te znalazły echo także i w prasie socjalistycznej. Warto przytoczyć jakimi epitetami poczęstowali „towarzysze” narodowych robotników. Nazwano ich „pospolitymi zbirami”, „zwykłymi opryszkami” itp. Żadne pismo narodowe, w najostrzejszym artykule skierowanym przeciw socjalistom takich określeń w stosunku do robotników o przekonaniach socjalistycznych — nie użyje. Może je użyć tylko żydowski pismak — bo tacy tylko pisują w socjalistycznych pismach.

Obok wymyślań na narodowych robotników „Tydzień robotnika” zajmuje się puszczaniem plotek (tak to delikatnie nazwijmy) czy też kiepskich wyników swego „wywiadu”. Piszę n. p., że „udało się nam zdobyć listę zarządu okręgowego, endeckich związków zawodowych t. zw. „Polskiej Pracy”. Kiepska zdobycz socjalistycznych

bonzów wygląda zgola wesoło. Pięć nazwisk w tym jedno przekreślone nazwisko; dwa mylnie podane zawody i cztery osoby zupełnie do zarządu nie należące. Ot poprostu wzięli kilka nazwisk działaczy narodowych i „zamianowali” ich zarządem okręgowym „Pracy Polskiej”. Notatkę swoją zakończyli: „Dziwnym zbiegiem okoliczności, nie ma w tym zarządzie ani jednego robotnika. Zdaje się, że nie tylko w Zarządzie Okręgowym, ale w ogóle w całej „Polskiej Pracy” w Krakowie nie ma ani jednego robotnika”. Istotnie, w „zarządzie” podanym przez „Tydzień” nie ma żadnego robotnika, ale w prawdziwym zarządzie robotnicy stanowią bezwzględnie bo 80-proc. większość. Czy istnieją w krakowskiej „Polskiej Pracy” robotnicy o tym przekonani się socjaliści już choćby w „Iskrze”, a niedługo przekonają się i gdzie indziej.

Kłamstwem — mówi ludowe przysłowie — można cały świat objechać, ale wrócić się nie da. Socjaliści zdaje się, objechali już cały świat! I na tym też zapewne skończą...

Drugie zebranie „Pracy Polskiej” w Łodzi zakazane

Łódź, 6. 3. Zarząd Okręgowy Zjed. Zaw. „Praca Polska” w Łodzi zwołał na dzień 7 marca r. b. w sali Heleno wa ogólne zebranie dla członków i sympatyków, na którym miała zapas uchwała o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym i innych zawodach.

Powiadomione we właściwym czasie starostwo grodzkie nadesłało odpowiedź, w której, powołując się na artykuł 4 i 9 ustawy z dnia 11 marca 1932 roku zakazało odbycia zebrania z uwagi na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny.

Jest rzeczą charakterystyczną, że starostwo grodzkie nadesłało podobną odpowiedź przed mającym się odbyć zebraniem w dniu 14 lutego r. b., lecz tym razem zajęto jednocześnie cały nakład afiszy.

Zycie organizacyjne

PABIANICE

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska” oddział w Pabianicach podaje do wiadomości wszystkim robotnikom zatrudnionych przy wszelkich pracach, że zapisy na członków uskutecznią się codziennie od godz. 6—8 wiecz. w sekretariacie „Pracy Polskiej” przy ul. Pułaskiego 13/15.

CZĘSTOCHOWA

W dniu 24 ub. m. została podpisana umowa zbiorowa między czeladzią introligatorską a majstrami introligatorskimi w lokalu Związku Zawodowego „Praca Polska”. Umowa poświadczana przez Inspekcję Pracy w Częstochowie, obowiązuje od dnia 1 marca br. na całym terenie miasta Częstochowy i okolic.

Jest to niewątpliwie sukces „Pracy Polskiej”, bowiem pracownicy introligatorscy dotychczas nie byli zorganizowani i byli bodaj najbardziej pokrzywdzeni. Z chwilą podpisania umowy zbiorowej najniższa stawka czeladnika będzie wynosiła 24 zł. tygodniowo. Jeżeli chodzi o pracowników introligatorskich to w większości uzyskali oni podwyżkę od 50% do 75%.

KRYNICA

Dn. 16 ub. m. w Krynicy odbyło się posiedzenie organizacyjne „Pracy Polskiej” na którym tymczasowym prezesem, został wybrany arch. Karol Kmietowicz.

NOWY SĄCZ

W sobotę, 27 ub. m. odbyło się w lokalu własnym liczne zebranie Z. Z. „Praca Polska”. Referat wygłosił p. Adam Ilcyszyn. Poza tym przemawiali na aktualne tematy pp. Bodziony prezes pow. S. N. p. major Józef Słyś, p. Stanisław Płachta i inni. Zebranie zakończono późno wieczór okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

BIELSKO

Robotnicy należący dotychczas do klas. Zw. Rob. (socjal.) ostatnio sasowo odstę-

pują od swoich dotychczasowych „opiekunów” i przechodzą do organ. narodowych to samo odnosi się do robotników którzy nie byli jeszcze nigdzie zorganizowani. Ruch zaw. narodowy zdobywa sobie uznanie w masach robotniczych i tym samym coraz to nowe przedsiębiorstwa są opiewane przez organ. narodowe co wywołuje atak wściekłości u „obrońców” proletariatu z pod czerwonego sztandaru.

KALISZ

W dniu 27 ub. m. odbyło się w lokalu własnym przy ulicy Babina 8. walne zebranie „Pracy Polskiej”. Na zebranie przybyło ponad 100 członków. Zebraniu przewodniczył oraz aktualny referat wygłosił p. St. Kotarski. Sprawozdanie z działalności bieżącej zarządu „Pracy Polskiej” zdał p. St. Sadowski. W skład nowego zarządu weszli: pp. St. Kotarski — prezes, St. Sadowski — sekretarz, L. Wąsik — skarbnik.

KATOWICE

W dniu 2 marca br. odbyło się w Katowicach w lokalu pod „Strzechą—Górnica” zebranie członkowskie Z. Z. „Praca Polska”. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Szlachtę odczytano protokół ostatniego zebrania. Następnie udzielono głosu przedstawicielowi „Pracy Polskiej” w Białasowie który krótko omówił sytuację dzisiejszą w Polsce. Jako drugi przemawiał p. Ingłot, który treściwie omówił działalność masonerii w Polsce. Po krótkiej dyskusji zebranie zakończono.

TARNOWSKIE GÓRY

We wtorek, dn. 2 bm. odbyło się w Tarnowskich Górach zebranie Z. Z. „Praca Polska” przy licznych udziałach członków. Po zagajeniu przez p. Szybieloka, referat wygłosił delegat okręgowy p. Franiela, po czym odbyła się obszerna dyskusja. Po wolnych głosach i wnioskach zakończono zebranie hasłem „Szczęść Boże!”

CHORZÓW

We wtorek, dnia 2 bm. odbyło się zebranie w Chorzowie w lokalu p. Paszka

zebranie Z. Z. „Praca Polska”. Po zagajeniu przez p. Stasiaka przystąpiono do referatu, który wygłosił p. Frackowiak z Chorzowa. Po obszernej dyskusji oraz zdeklarowaniu się kilkunastu nowych członków zakończono zebranie hasłem „Szczęść Boże!”

SZOPIENICE

Odbyło się tu zebranie Z. Z. „Praca Polska” przy licznych udziałach członków. Zagaił prezes filii p. Kuźnika, po czym deleg. okręg. p. Franiela obszerne zobrazował sytuację gospodarczą Polski. Po krótkiej dyskusji zamknięto zebranie hasłem „Szczęść Boże!”

Zebrania

KALISZ

ZARZĄD ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO „PRACA POLSKA” w Kaliszu zawiadamia wszystkich pracujących w przemyśle skórzanym, że w poniedziałek, dnia 8 b. m. o godz. 19 odbędzie się organizacyjne zebranie garbarzy, cholewkarzy, szewców, panioflarzy, rymarzy itp. Wzywamy wszystkich Polaków o punktualne przybycie do lokalu własnego, przy ul. Babina 8 m. 23 I. ptr.

Składki i pokwitowania

W administracji piśma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Sersa Jezusowego: M. P. z podziękowaniem za doznane łaski i dobrodziejstwa, prosząc gorąco o dalszą pomoc, 2,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 144,50 zł.

Na biednych parafii Naramowie: Dnia 5 marca r. b. wypłacono Siostrze Annie 10,— zł.

Na Miejski komitet obywatelski do walki z bezrobociem w Poznaniu: Dnia 5 marca r. b. przekazaliśmy na konto Komitetu do P. K. O. nr 203 200 — 135,— zł. Na nowo złożono: W. P., Czacz 1,50, razem 1,50 zł.

Kącik rzemieślniczy

Rzemieślnicy czy drobni kupcy. Opierając się na orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wyjaśniamy, że rzemieślnicy, nabywający towary celem przerobienia ich względnie zużycia w prowadzonym przemyśle rzemieślniczym, nie są spożywcami (konsumentami), lecz podpadają pod pojęcie drobnych kupców. Biorąc konkretnie, zaliczyć należy do tej kategorii rzemieślników zarówno szewców lub rymarzy nabywających skóry, jak i krawców, nabywających dodatki.

Wychodząc z założenia powyższego, Najwyższy Trybunał Administracyjny dochodzi do wniosku, że przedsiębiorstwa handlowe, sprzedające wspomnianym rzemieślnikom towary do przerobienia, nie podpadają pod kategorię trzeciej taryfy świadczeń przemysłowych, lecz obowiązane są nabywać świadectwa przemysłowe II kategorii handlowej, gdyż konsumentem nie jest szewc lub krawiec, natomiast jest nim ta osoba, która dopiero od szewca, rymarza czy krawca nabywa gotowy do użycia produkt.

Ze względu na to, iż wyjaśnienie powyższe ma doniosłe znaczenie dla bardzo wielu galezi rzemiosła, podaje się światu pracy ku uwadze, celem uniknięcia ewtl. nieporozumień.

Przywóz złota z zagranicy. Łódzkie władze rzemieślnicze podają do wiadomości, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło następujący tryb postępowania przy przywozie złota i związków złota z zagranicy: Podania o pozwolenie przywozu złota i wszelkich związków złota z zagranicy w stanie nieprzerobionym, jak również wszelkiej postaci nie mającej znamion gotowego do użytku wyrobu, winny być składane do Departamentu Przemysłu i Rzemiosła M. P. i H. za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

Ważne dla kupców chrześcijan. Łódzkie władze rzemieślnicze zawiadamiają ogół kupców chrześcijan o otworzeniu kontyngentów na przywóz z zagranicy korzenia ryżowego piassawy, słomy ryżowej, rodzynek, pieprzu, goździków, biżuterii jabłoneckiej, skór surowych, masła i ziarna kakaowego, ziela angielskiego, gałki muszkatałowej, sprzężn, części maszyn i aparatów, części mechanizmów zegarowych, skór zamszowych i t. p.



PELERYNA Z CELOFANU

Nie przepuszcza wody, a waży tylko 45 gramów. Co za kapitalna nowość dla zondulowanych pań! I woty się trzymają i parasola nie trzeba.

Gość w dom

napisał: T.Z. HERNES
ilustrował: WIT. GAWĘCKI

Jeden z czytelników doktorów p. O. K. nadesłał nam list, który zamieszczamy poniżej z opuszczeniem słusznych lecz zbyt gwałtownych zwrotów:

„W odległości jakichś 30 kilometrów do Poznania, a dwa kilometry od miasta powiatowego położony jest dość znany i uroczny zakład leczniczy z wielomorgowym romantycznym parkiem. Zjeżdżają tam kuracjusze nie tylko z szerokiej okolicy, ale również z całej Polski, aby w spokoju leczyć nadszarpane nerwy, zbyt gwałtownie bijące serce, czy słabo funkcjonujące kieszki.

„Kierownik i dzierżawca zakładu, mój kolega, i do pewnego stopnia przyjaciel, urządził w zakładzie od czasu do czasu zabawy taneczne, połączone nierzadko z występami artystycznymi gwoli urozmaiceniu monotonna i może nudnych chwil kuracjuszków. Na jedną z takich zabaw zaprosił mnie mój przyjaciel osobiście i pisemnie, ofiarowując w sposób serdeczny koleżeńską gościnę. Nie tylko mnie, ale całemu towarzystwu, które ze sobą przywiozłem.

„Ostatecznie zdecydowałem się: pojechałem.

„Wybraliśmy się całą zgraną paczką, aby w miłym nastroju zapomnieć trochę o troskach i uciążliwościach dnia powszedniego. W skład sympatycznego kompletu wchodziło piętnaście osób, przeważnie lekarzy i ich żon i kilka wybitniejszych postaci Poznania.



„Przyjęto nas z jakimś takim wyrazem gościnności. Bawiliśmy się w tak zwany zamkniętym kółku, to jest nie na sali zabaw, lecz w pokoiku przy muzyce radiowej. Ażebym zaś gospodarza nie narażał na ewentualne zbyt wielkie koszty, ile że zaprosił nas na gratisową zabawę, zabraliśmy ze sobą wszelkie napoje. Na miejscu kazaliśmy sobie podać na zakąskę pieczonego indyka i 15 bulionów. Twardą pieczeń dano nam wraz z... kiszoną kapustą (!) i kartoflami w lecie, jeśli dobrze liczyć, 10 do 12 sztuk.

„Oczywiście, mimo, że 15 osób „rzuciło się” na jednego indyka i 12 ziemniaków z kiszoną kapustą, nie byliśmy w stanie tej „sutej” porcji strawić. No, ale tego nie biorę już gospodarzowi za złe: widocznie mieliśmy za słabe zęby.

„Przez cały czas usługiwaliśmy sobie sami, gdyż kelnerzy zajęci byli gośćmi na sali. Ostatecznie i o to nie gniewam się: przecież byliśmy, jak wiadomo, prywatnymi gośćmi gospodarza i trudno wymagać, aby nam udzielił obsługi, która miała i tak już dość zajęcia.

„Jednemu jednak kochani panie widzieli się nie mogę i do dziś dnia nie mogę się uspokoić, mimo, że od chwili nadszedł — zdawałoby się — beztroskiej wybieczki upłynęło już sporo czasu.

„Kiedy po paru godzinach w zakładzie leczniczym zamierzaliśmy ruszyć w drogę powrotną do domu, kierownik administracji zakładu, a krewny lekarza, dyrektora-dzierżawcy przedstawił mi rachunek. Może i dobrze zrobił — myślę sobie. Byliśmy wprawdzie prywatnymi gośćmi, specjalnie i serdecznie proszonymi, co według rozumowania gospodarza nie ozna-

czało widać bynajmniej, aby kochani goście mieli mu „wyżerać” twardego indyka tak zupełnie darmo przy oświetleniu lampy elektrycznej i wtorze koncertu radiowego. Przecież trzeba opłacić abonament radiowy, a oświetlenie elektryczne, acz własne, też pociąga pewne koszty.

„Zdziwiłem się dopiero teraz niepo-



Zawiadomienie
Niniejszym zawiadamiamy, że dla wygody P.P. Kupców uruchomiliśmy oddziały hurtowej sprzedaży:
w Poznaniu przy ul. Wielkie Garbary 13, tel. 57-29
w Warszawie przy ul. Bielańskiej 16

Polska Fabryka Krawatów „KRAWAT POLSKI” Sp. z o.o.
Łódź, Piotrkowska 111.

P. S. Na nadchodzący sezon polecamy KRAWATY w dużym wyborze najnowszymi wzorów, od najtańszych do najwykwintniejszych.
ag 88406 B

hallo tu Kronika tygodnia



SIÓDMA KOMETA:

Pan Wilk, specjalista
Od planet itp.
Znowu jedną odkrył
Na niebie komety.
W ten sposób zaprzeczył
Znanej nam ploteczce,
Że jednak na gwiazdach
„Wilk” zna się troszeczkę.



POGODA W MARCU

Marzec z bardzo zmiennej
Pogody wszak słynie:
Napół jest już w lecie,
Napół jeszcze w zimie.
Jaki będzie teraz?
Czy bardzo wiosenny?
Wątpię — raczej bardziej —
Niżli zwykle — zmienny!



KONIEC POLOWANIA.

A na zakończenie
Zajaczki gadały,
Że tym razem goście
Świetnie polowały:
Bo przynajmniej (co się
Dawno nie zdarzyło)
Żadnego wypadku
W ludziach już nie było.

Wiersz: Stanso.

miernie, kiedy uświadomiłem sobie wysokość przedłożonego rachunku. A teraz zechce Pan się wygłosić we fotelu, bo boję się, że inaczej runie Pan, jak długi na ziemię. Rachunek był taki: indyk z kapustą i kartoflami, tudzież 15 bulionów z koncertem radiowym — razem... 137 złotych (słownie stotrzydzieści siedem złotych) ani grosza mniej ani grosza więcej.

„List ten przesyłam Panu do łaskawej wiadomości i ewentualnego użytku na łamach poczytnego „Oredownika”. Jeżeli go Pan zechce opublikować, będę miał przynajmniej jakąś taką satysfakcję duchową z tego rodzaju nabranie przyjacielskie. Poza tym uprzejmie proszę, ażeby Pan zechciał ewentualnie zaopatrzyć go odpowiednim właściwym sobie komentarzem.

Zawiadomienie

Niniejszym zawiadamiamy, że dla wygody P.P. Kupców uruchomiliśmy oddziały hurtowej sprzedaży:
w Poznaniu przy ul. Wielkie Garbary 13, tel. 57-29
w Warszawie przy ul. Bielańskiej 16

Polska Fabryka Krawatów „KRAWAT POLSKI” Sp. z o.o.
Łódź, Piotrkowska 111.

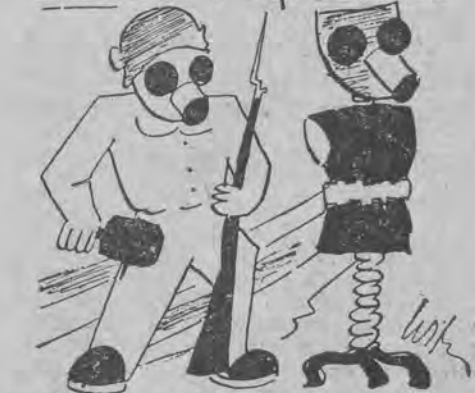
P. S. Na nadchodzący sezon polecamy KRAWATY w dużym wyborze najnowszymi wzorów, od najtańszych do najwykwintniejszych.
ag 88406 B



NEGUS NA KORONACJI:

Świat dyplomatyczny
Dziwuje się pono
Dlaczego Negusa
Także zaproszono.
Prostu dlatego,
By władca bez tronu
Mógł sobie popatrzeć
Troszkę na... koronę.

MODY MĘSKIE



WYŚCIG ZBOJEŃ:

Dziwił się raz mędrzec —
Czemu wśród urojów
Dzisiejszego świata
Jest ten wyścig zbrojeń?
Gdzie jest jakaś tama,
Lub conajmniej grobla?
Ktoś rzekł: Wszak to wyścig
O nagrodę — — — Nobla?



RESTAURACJA HABSBUROW:

Młody książę Otto
W swej imaginacji
Znowu o Habsburgów
Myśli restauracji.
Pewnie kombinuje
Przystojny Ottonek
Że w tej restauracji
Byłby dobry tron-ek.

Ilustr.: Wit. Gawęcki

„Łączę wyrazy szacunku i serdecznie ściskam pocziwają dłoń WPana
Dr O. K.”

Hm, siedzę formalnie oszupiały. Rzecz jest istotnie nieprawdopodobna. Nie, żeby 137 zł za pocziwego indyka z kapustą, to przecież jednak za dużo. Od biedy dostałby Pan, Panie doktorze, za tę sumę konia z rzędem. No, a przy tym trzeba pamiętać, że cena

SŁOWO, KTÓRE MNIE PRZEŚLADUJE..

Jest słowo, które mnie od najmłodszych lat prześladowa. Słowem tym jest słowo: „wyśpiewaj”. Gdy chodziłem do szkoły, nauczyciel mówił do mnie: no, przyjacielu, wyśpiewaj lekcję. Przyszedłem do domu bez humoru, zaraz ojciec do mnie: wyśpiewajno coś tam zbroił. Nieraz mój drogi szef mówi do mnie, wyleję go śpiewając. Rok w rok wyśpiewuję moje dochody w urzędzie podatkowym, a gdy wracam wieczorem do domu po „ważnym posiedzeniu”, żona wyśpiewuje mi wszystkie moje grzechy. Ostatnio mam nowy powód do śpiewania. W domu, w biurze, w znajomych każdy nagabuje mnie: mój kochany, znasz może ten przebieg o zwijkach Morwitan, to go zaśpiewaj. Bo, widzisz, chcę wziąć udział w ankiecie na nazwę najnowszy przebieg o zwijkach Morwitan. Ponieważ jestem trochę muzykalny, a przy tym jestem gorącym zwolennikiem zwijek Morwitan, więc śpiewam. Ale moi drodzy, dajcie mi już spokój! Przecież wszystkie piosenki usłyszyście w czasie specjalnej audycji Polskiego Radia dzisiaj 7 marca o... 16 tej. W czasie tej audycji pod tytułem Morwitan w piosence, usłyszycie również marsz, którego nazwę ustala wszyscy palacze w powszechnym głosowaniu, za co każdy zdobyć może wysoką premię zł 1.000,—, 300,—, 100,— lub piękny upominek. A mnie dajcie spokój. Urzędnik z głosem.
P 25 238

musiała być wyjątkowo „przystępna” dla Pana, jako dla przyjaciela... Nie wyobrażam sobie, co by się ze mną stało w podobnym wypadku. Wróciłbym do Poznania chyba równie nagi jak ten oskubany indyk...

Doprawdy, „niczego od siebie dodać nie mogę, niczego odjąć”, podobnie jak „nie mogę” tego zobić administrator zakładu leczniczego w stosunku do rachunku. Wiem i znam, zanedbano dobrze wypadki, że nabija się gości w butelkę, w niektórych restauracjach większych miast. Rzecz jest tak powszechna, że nie ma się nawet czemu dziwić. Ale, żeby to stało się w maleńkiej miejscowości, żeby to zrobił przyjaciel przyjacielowi, którego do siebie zaprosił, o tym chyba nikt nie słyszał.

Swoją drogą niezmiernie ciekaw jestem, jak też wyglądają owi kuracjusze zakładu? Jeśli z nimi dzieje się analogicznie jak szanownemu autorowi listu, przekonany jestem, że przyjeżdżają okropnie otyli a nie wyjeżdżają lecz chyba wywożą na wózkach ich szkielety... Byłby to w każdym razie znakomity zakład odchudzający dla niektórych naszych dygnitarzy na tłustych posadkach.

A. N. — Gostyń. W sprawie Pańskiej zwróciłem się do dyrekcji wiadomego zakładu. Ucieszył się, jeśli otrzymam pozytywną odpowiedź, zasmucił jeśli by się nie udało nie zrobić. O takim czy innym wyniku zawiadomię Pana po otrzymaniu odpowiedzi.

Zosia G. — Grudziądz. Mocno dziękuję za miły list i pamięć. Cieszę się, że mała Zosia tak dobrze się sprawuje. A jak się ma Kicia. Czy także grzeczna i słucha Mutti, dla której zasłamał ukłony? A tatuś co robi i Lusja? Obszernie napiszę niebawem. Cała redakcja dziękuje za serdeczne pozdrowienia.

Władysław D. — Górczyn. Sprawa przez Pana poruszona jest istotnie ważna i bolesna zarazem. Pragnąłbym się bliżej z nią zapoznać. Może zechce Pan wpaść do redakcji w godzinach wieczornych między 18 a 20, celem przedstawienia obszerniejszego materiału. Krewnym zmarłego kolegi Pana, zdaje się, nie jestem. A zresztą, kto tam wie.

Czarkowski — Gdynia. Wyczerpujących informacji udzielił Panu w wiadomej sprawie redakcja „Oredownika” w Gdyni, tel. 28-88, dokąd proszę się zwrócić.
T. H.

Budziki,
łańcuszki
medaliki,
plater
Jan Placek
Łódź,
Brzezińska 10.
Hurt — Detal
n 19 834

Żadajcie wszędzie !!
Najlepszy
Koniak Jubilat Medicinal
KAMIEREKI

SPRAWY KOBIECE

CO PRZYNIESIE WIOSNA?

Przed wystawami sklepowymi zatrzymują się tłumy kobiet różnych sfer, różnego stanu majątkowego, różnego wieku i wszystkie rozmyślają nad tym, co sprawić, żeby było modnie, niedrogo, do twa-



rzy i praktycznie Mężczyźni tymczasem wzruszają ramionami z pobłażliwością, jakby nie rozumieli, że chodzi przede wszystkim o to, aby nie wydać napróżno tych ciężko zapracowanych groszy swoich, czy mężowskich, aby to, co się sprawi, było istotnie pożyteczne i miało swoje zastosowanie praktyczne, a nie stanowiło sezonowego galganka, z którym po paru miesiącach niewiedomo co zrobić. Trzeba więc, aby materiał wybrany był modny, ale praktyczny i żeby fason był odpowiednio dobrany do figury, to znaczy by pogrubiał, podkreślał to, co jest ładne, tuszował — co brzydkie. I wreszcie — żeby to niedrogo kosztowało. To wszystko połączyć nie łatwo, prawda? Jest nad czym pomyśleć!

Największą sensacją zbliżającego się sezonu są niewątpliwie lekkie, fantazyjne tkaniny wełniane na suknie, kostiumy, komplety i płaszcze. Prócz krat i krataczek lansuje się wiązania o wzorach skośnych, dalekie linie kreskowane, łamane

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety, wszelkie zamówienia i zamiany. **K. Galar, Łódź.** ulica Piotrkowska nr. 275. Tel. 262-05 i 231-80 n 38 393

I faliste. Zobaczymy również supełki, kropki, paseczki mrożkowe, wreszcie tkaniny przyprószone włoskami angory. Na sukienki przynosi moda oprócz tych materiałów jeszcze gładkie sukna oraz wełniane georgetty.

A kolory? Nadchodząca wiosna będzie bardziej kolorowa, niż kiedykolwiek. Od nas już zależy, aby była ładnie kolorowa, a nie strobata i rażąca. Nowa moda wiosenna, zarówno pod względem kroju modeli, jak i co do zestawiania kolorów wymaga pewnego rodzaju odwagi osobistej, pewności siebie i wiary, że właśnie tak, jak wyglądamy w modnym stroju, wyglądać powinna dobrze ubrana kobieta. Do dalszych szczegółów wiosennej mody będziemy mieli jeszcze zapewne okazję wrócić na łamach „Oredownika”.

Na fotografii naszej widzimy: dwie sukienki, jedna (górną) z kraciastej wełny wielobarwnej i z paskiem z aksamitu, druga (u dołu w środku) skromna sukienka z gładkiego sukna lamowana białą piką; poza tym dwa płaszcze: jeden (u dołu po lewej) z jasnej kreskowanej wełny w beżowym odcieniu, przybrany brązowym nakładanym kołnierzem z karakulów. Po prawej: oryginalny model wiosennego płaszcza z okrągłymi wylogami i kieszeniami.

Len w odwiedzinach u bawełny

Egzotyka kresów — Stare i nowe wzory — Walka z tandetnym barwnikiem — Drobiazgi

Łódź, 6 marca.

Łódź, polska stolica Bawełny, do czekała się odwiedzin Lnu. Do ojczyzny „wody sodowej” przyjechały ciężkie, solidne kilimy z okolic Wilna, Święcian i Nowogródka.

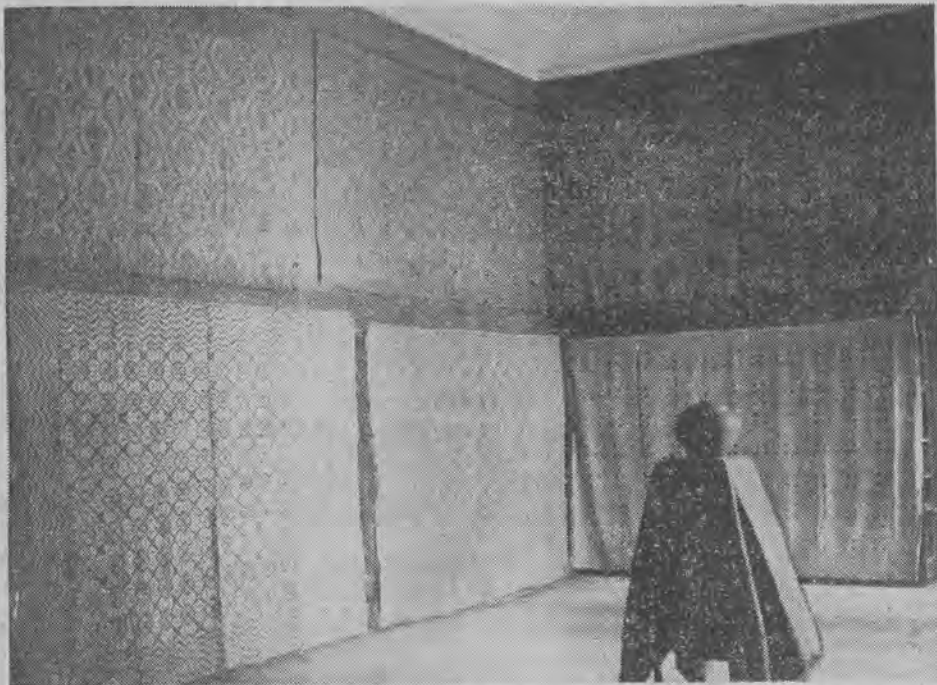
Wielkie płachty grają kolorami tęczy na ścianach Łódzkiego Muzeum Etnograficznego, a łodzianie, zwłaszcza

zaś łodzianki ze zdziwieniem oglądają przepyszne wzory i podziwiają dobór barw. Ekspozycje pochodzą częściowo z Wileńskiego Muzeum Etnograficznego przy Uniwersytecie Stefana Batorego, częściowo zaś z Bazaru Ludowego w Wilnie.

Zgromadzono te ekspozycje bardzo starannie. Zwiedzający ma możliwość

zobaczenia jakgdyby trzech okresów kresowego tkactwa. Więc najpierw stare, dziś już nie produkowane kilimy, barwione roślinnymi farbami, wyrabianymi częściowo jeszcze domowymi sposobami. Następnie nowsze tkaniny, barwione syntetycznymi, anilinowymi barwnikami. Jest to okres upadku. Z jednej strony bowiem były to barwniki nazbyt jaskrawe, dające w kombinacji bardzo rzadko piękne efekty kolorystyczne. Po wtóre zaś bardzo nietrwałe, szybko płowiejące na słońcu i w praniu. Wreszcie najnowsze kilimy barwione znowu barwnikami roślinnymi, których wieśniaczkom dotarza się, aby podnieść i uszlachetnić ten dział ludowego przemysłu. Tu znowu mamy barwy dyskretnie, stonowane, a co najważniejsze trwałe.

Te trzy okresy produkcji różnią się i pod względem doboru deseni. Dawne kilimy miały zazwyczaj desień niezbyt



Pierwsza sala z tkaniną ludową Wileńszczyzny i Nowogródziny.

PRZEPISY I RADY

Zamiast wędlin owoce

Konfitury, marmelady, galarety, dżemy i powidła mają ogromny zbył w poście, zastępując wędliny. Wszelkie przetwory owocowe, jako szczególnie zdrowe, powinny przynajmniej raz dziennie zjawiać się na stole. Bulka z galaretką, czy dżemem, to zdrowe i smaczne pierwsze śniadanie, nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych. Cóż zrobić, kiedy zapasy gwałtownie zmniejszają się a do świeżych owoców jeszcze daleko? Jest na to rada — cena pomarańczę i cytryn jest względnie przystępna, możemy więc usmażyć doskonały dżem z tych właśnie owoców.

Dżem pomarańczowy: 2 pomarańcze, ważące łącznie 25 dkg 1—2 cytryny, 10 szklanek wody, 1 kg cukru. Pomarańcze i cytryny przedzielić na ćwiartki pokrajać razem ze skórką, odsuwając pestki, tak cienko, jak makaron. Pokrajane owoce zalać 9 szklankami zimnej wody — pestki namoczyć w 1 szklance wody i obydwie naczynia ustawić w chłodzie na 24 godz. Po czym należy doedzić wodę w



Pomarańcze i cytryny moczą się przez 24 godziny w wodzie. W szklance moczą się pestki.

której moczyły się pestki i razem z namoczonymi pomarańczami i cytrynami gotować na wolnym ogniu przez 2 godziny. Wtedy wysypujemy cukier i gotujemy na silnym ogniu przez 15—20 minut, stale mieszając.

Jeżeli kropla wygotowanego przetworu ścina się na talerzu — dżem gotowy. Nie studząc przekładamy go do często wymytych, wysuszonych i ogrzanych małych stoików. Dżem pomarańczowy nadaje się szczególnie do przekładania wszelkiego rodzaju ciast i tortów, a że czeka nas przygotowanie mazurków wielkanocnych,

przepis ten przyda się zapewne niejednej z miłych czytelniczek naszego kącika kulinarnego.

Ciasteczka z pomarańczowych skórek: Skórki z 4 pomarańczę, 20 dkg cukru 10 dkg orzechów wyluskanych, 1 mała cytryna. Skórki z pomarańczę (razem z białym miąższem) namoczyć na noc w letniej



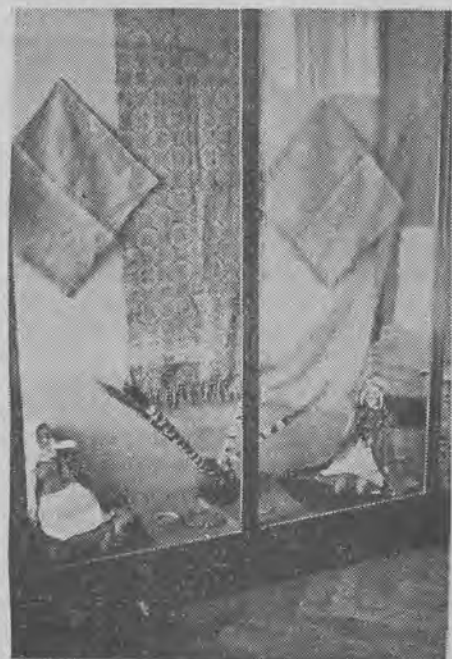
Pomarańcze i cytryny przekrawamy na ćwiartki i cienutko krajemy

wodzie. Następnego dnia wodę zlać, nalać drugą, skórki ugotować do miękkości, odlewając wodę 2 razy, wyłożyć na sito, niech dobrze obeschną. Gdy gotowe, utrzeć je w donicy na równą masę razem z cukrem, złożyć do garnuszka i wysmażyć na wolnym ogniu przez 10—15 minut, ciągle mieszając. Dodać orzechy drobno pokrajane i jedną buteleczkę esencji rumowej, wymieszać dokładnie, dodając na ostatku sok z cytryny. Gdy wystygnie ta masa, rozłożyć ją na andrutu na grubość palca, przykryć drugim andrutem, przycisnąć i zostawić do zupełnego zastygnięcia. Krajać w podłużne kawałki jak nugat.

Jak czyścić futra ?

Modele wiosennych palt i kostiumów mają obowiązkowo mały futrzany kołnierzyk. Ścinki i kawałki futer znajdują się bodaj w każdym domu, należy je tylko naleźć i umiejętnie odświeżyć i wyczyścić. Jak wyczyścić białe futerko? Oto przepisy: Zrobić papkę z magnezji i benzyny, skórę rozłożyć na podłodze, natrzeć tą papką i ręką dobrze wetrzeć, po godzinie wytrzeć palcami powietrzem, a po tym wyczesać grzebieniem i szczotką. Czynność tę wykonywać z dala od ognia. W ten sam sposób czyścić się i inne białe futra i puszyste tkaniny.

Na czyszczenie ciemnych futer służy przepis następujący: pszenne otręby nagrać mocno na patelni, mieszając drewnianą łyżką, by nie przypaliły się, nasypać na futro i wcierać flanelową lub bawełnianą szmatką; gdy futro będzie czyste, wytrzeć je po lewej stronie i wyszczołkować. Otręby należy kilkakrotnie zmieniać, wciąż podgrzewając, w zależności od zabrudzenia futra.



Gablotka z drobnymi wyrobami.

skomplikowany, kostkowy i drobny. Desień ten powtarzał się dosyć monotonicznie, stwarzając wrażenie monotonii. Później wzory coraz bardziej się rozwijały, stawały się więcej skomplikowane, aż wreszcie teraz oglądamy wspaniałe mieniące się i wielkie płaszczyzny, składające się na bardzo piękną całość. Dzięki dostarczeniu wieśniaczkom szerokich krosien niema obecnie potrzeby zeszywać narzuty z kilku pasów, lecz od razu tka się dwumetrową szerokość, przez co wyrób sam ogromnie wyszlachetniał.

Ciekawe są również lniane kilimy o wzorach zapożyczonych z dawnych,

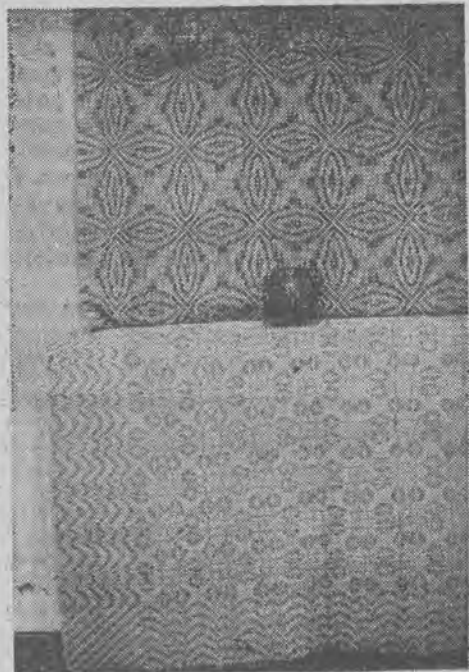


Lalka w ubiorze wieśniaczki z Wileńszczyzny.

obecnie już na Kresach nie produkowanych samodzielnie wełnianych. Te lniane tkaniny, na wzorach dawnych wełn oparte, doskonale się nadają na materiały obiciowe, podczas gdy skomplikowane wzory wielkich „nowomodnych” kilimów bardziej są odpowiednie na ścienne makaty czy narzuty. Zwiedzający jest poprostu zasko-

czony powagą sal. Tyle tu jasnych plam, a zarazem taka dostojność w ich doborze. Len zaprezentował się Bawelnie z najlepszej strony i zdobył Łódź pierwszym bojem. Prawie wszystkie kilimy noszą już napis „Sprzedane”!

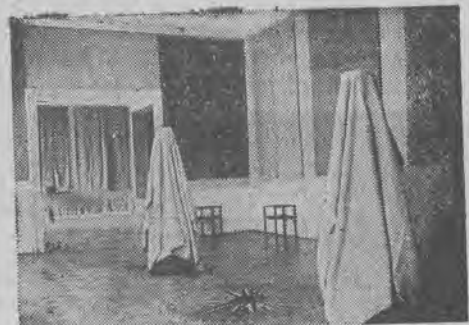
Obok kilimów zwracają uwagę ciekawe „słomianki” makatki tkane z lnu jako osnowy i słomy żytniej jako wątku. Są oczywiście mniej trwałe, ale jako ściennie makatki ogromnie ożywiają puste płaszczyzny muru. Prócz tego widzimy ludową galanterię: paski o bardzo pomysłowych deseniach, palmy, wyroby z czeczotu i ludowe mereżki na białym płótnie. Ciekawe są palmy wielkanocne, tak w Wilnie popularne. Sprządza się je z drobnych suchych kwiatów i traw, barwionych aniliną na najbardziej jaskrawe kolo-



ry. Materiał ten jest jednak tak dobierany, że całość mimo jaskrawości elementów, wypada bardzo spokojna w tonie, choć żywa. Jest to jeszcze jeden przykład tego, jak lud nasz nie psuty przez wzory „ludowych” artystów z miasta, nieudolnie poprawiających prawdziwą ludową twórczość, umie zdobyć się na wyroby szlachetne i nierażące.

Uzupełnieniem wystawy jest stare krosno domowej roboty, na którym takie właśnie kilimy wyrabiają kresowe wieśniaczki ze wsi, i zaścianków i „okolic”. Patrząc na gotowe wyroby i na sam warsztat mimo woli na myśl przychodzi nowocześnie „zakłady”, na których fabryki wyrabiają swe wzorzyste tkaniny... Jakież postępy, jakie zaoszczędzenie czasu i energii, a zarazem jak mały krok naprzód, jeżeli chodzi o artystyczne walory! Okazuje się, że wieśniaczka analfabetka nieraz więcej ma wrodzonego gustu od fachowca...

I jeszcze jedna rzecz przychodzi na myśl. Oto jaka szkoda, że takie ludo-



Druga sala z tkaniną ludową Wileńszczyzny i Nowogródziny.

we tkaniny właściwie tylko w niektórych, bardziej głuchych zakątkach Polski ocalały! A i tam, gdzie jeszcze się wyrabia samodzielnie, często przychodzi „poprawiacz” i póty poprawia „nieudolną” wieśniaczkę, aż zniszczy cały szlachetny wdzięk prymitywu. Taki los na przykład, niestety, spotkał już łowickie „pasiaki”. Z tego jednak, co widzimy na tej wystawie, można stwierdzić, że wileńszczyzna bardziej się opiekuje swym przemysłem ludowym, nie tylko ochrania go przez „poprawiaczami”, ale dając wieśniaczkom w ręce szlachetniejszy barwnik produkcję podniesie. Natomiast nie tyka się tam samych wzorów. Te rozwijane są przez wieśniaczki samodzielnie, z bardziej prymitywnych na piękniejsze, ale w oparciu o tę samą koncepcję, przez co zachowuje się cała świeżość produktu.

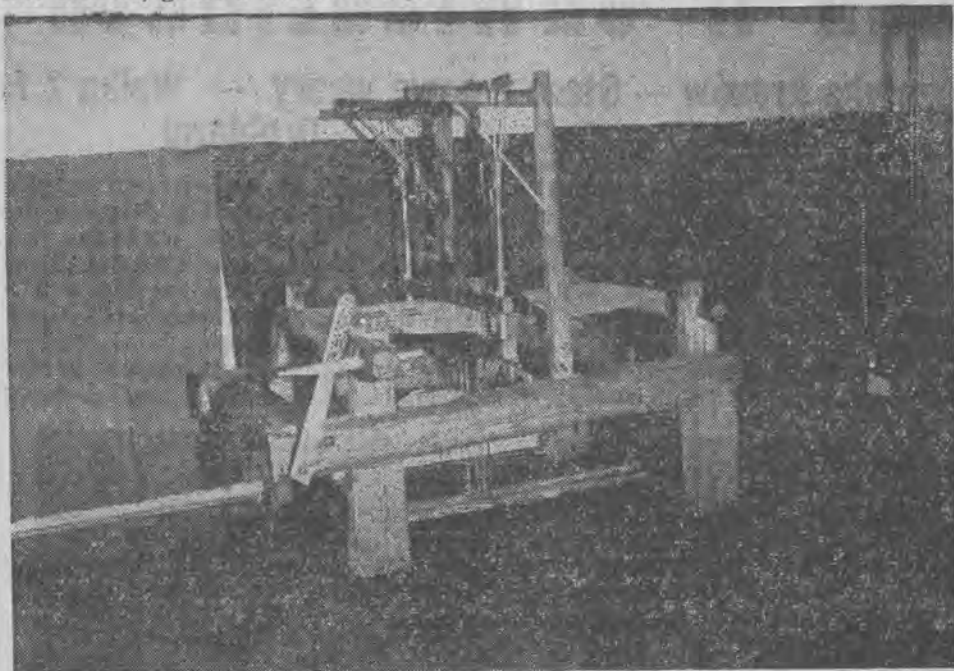
I znowu na myśl przychodzi zmar-nowana huculska ceramika. Tam przyszli też „poprawiacze”, wyrugowa-

li dawne ciekawe wzory geometryczne i nauczyli Huculów malować na garnkach austriackich huzarów i karabinierów...

Tym przyjemniej widzieć, że są jeszcze okolice, gdzie i ilościowo i jako-

ściowo ludowy przemysł się uszlachetnia i podnosi.

Zwiedzajcie tę naprawdę niecodzienną wystawę. Bawelna powinna poznać Len, który przyjechał do niej w odwiedziny... m-t



Warsztat, na którym zostały zrobione tkaniny.

Z wędrówek „Orędownika” po Polsce

Królewskie miasto Brzozów

Z minionej przeszłości — Teraźniejszość

Brzozów, w marcu.

3-ciego października 1359 roku nadał król Kazimierz Wielki Stefanowi, dziedzicowi na Sobniowie, dąbrowę zwaną „Brzozową” nad rzeką Stobnicą w woj. ruskim, z zastrzeżeniem założenia tamże wsi i wójtostwa na prawie magdeburskim. Dzięki dogodnemu położeniu na drodze z Węgier do Lwowa, nowa osada rozwijała się pomysłnie.

Maria, córka króla Ludwika Węgierskiego, uposażając biskupstwo przemyskie nadała mu pod koniec XIV wieku wieś „Brzozową”. W roku 1413 osada została podniesiona do rzędu miast, gdzie na pobliskim wzgórzu powstaje rynek, dawna zaś osada, zwana Starą Wsią wyodrębniona została w osobną gminę. W roku 1430 biskup Janusz Lubiński wykupił soltystwo za 800 grzywien i odtąd biskupi przemyscy stali się prawodawcami Brzozowa.

Sumptem biskupów przemyskich został zbudowany kościół i klasztor OO. Paulinów w Starej Wsi oraz pałac biskupi przy wjeździe do miasta. Miasto wyniszczone było kilkakrotnie napadami hord tatarskich i kozackich i Rakoczańskich. W roku 1657 spalili je kozacy a później poraz drugi Rakocze. Pastwą pożaru padły kościoły królewskie parafialny, pod wezwa-

niem „Przemienienia Pańskiego”, i kościółek pod wezwaniem „Św. Zofii”. Po pożarze mieszczaństwo znalazło w popielisku nietknięty obraz Matki Boskiej. Odtąd zwanej „Ognistą”, który potem umieszczony został w bocznej kaplicy obecnego kościoła. Nad drzwiami tejże kaplicy istniał malowany fresk, przedstawiający proboszcza i mieszczan brzozowskich w chwili gdy pod zwęglonymi belkami znajdują nietknięty ogniem obraz Matki Boskiej.

Biskup Sarnowski założył fundamenty pod obecny kościół parafialny już w roku 1658. Konsekracja odbyła się w roku 1687. — W XVIII wieku aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, Brzozów słynął z zamożności mieszczaństwa przede wszystkim dlatego, że innowiercy a głównie Żydzi nie mogli się tu osiedlać. Jeszcze w r. 1830 w Brzozowie Żyda nie można było spotkać nawet na targach i jarmarkach. Niedawno bo 15 lat temu umarł pewien obywatel, który jako mały chłopiec pamiętał sprowadzkę pierwszego Żyda do Brzozowa.

Z upadkiem niepodległości i późniejszym napływem Żydów, upadło miasto, a mieszczaństwo, nie obeznane z mentalnością żydowską, ulegali im, a równocześnie znikła dawna zamożność. — Wojna dwukrotnie wyniszczy-

ła obywatelstwo. Chociaż ominęła miasto pożoga wojny. — Równocześnie krzepnie polskość. Gdy w roku 1910 był w Brzozowie jeden sklep chrześcijański, jedna restauracja, to już w roku 1912 powstała Składnica Kółek Rolniczych i dwie jej filie oraz dziesiątki wiejskich sklepów w okolicy.

Po wojnie powstał cały szereg sklepów chrześcijańskich wszystkich prawie branż. Kryzys nie sprzyjał dalszemu rozwojowi polskiego handlu, kilka firm chrześcijańskich upadło, ale na ich miejsce powstały jednak inne. — Systematycznie wypieramy żydostwo. Brak jednak hurtowni handlu ubrań i żelaza, bo te dziedziny opanowane są jeszcze przez Żydów. — Równocześnie rozbudowuje się samo miasto. Dzięki staraniom b. posła Stanisława Rymara stałe w Brzozowie przepiękny gmach gimnazjum państwowego w latach 1924 — 1930. Miasto, oceniając zasługi p. Rymara na tym polu, nadaje mu godność honorowego obywatela. Gdyby nie to, że brak komunikacji kolejowej (najbliższa stacja Sanok 21 klm, Rymanów 17 km), która paraliżuje rozwój miasta, zwłaszcza Zakładu Zdrojowego w lasach biskupich (3 km od centrum miasta) położonego, Brzozów mógłby się świetnie rozwinąć tak pod względem przemysłowym (przemysł naftowy) jak i turystycznym (mamy przecież zdrojowisko). Nie wątpimy jednak, że te trudności z czasem zostaną pokonane i że nie długo Brzozów w rozwoju wolnej Polski znajdzie poczesne miejsce. —

Reprezentacyjne kino „**RIALTO**” ŁÓDŹ PRZEJAZD 1

Ma zaszczyt przedstawić najwspanialszą wiedeńską komedię sezonu pt.

„**SKOWRONEK**” w roli głównej najpiękniejsza artystka ekranu

MARTA EGGERTH KIEPUROWA

oraz Hans SÖHNER, Lucy ENGLISH, Fritz IMHOFF, Rudolf CARL i Tibor v. HALMAY

Najwspanialsza komedia jaką kiedykolwiek w Łodzi widziano. Powyższe 6 nazwisk same mówią za siebie. Humor! Piękne piosenki! Bogata wystawa! Wspaniała gra! n 89 081



Pilzno. Szkoła Rolnicza



FAJKA

Siekali my se skiby przy grobli za Pasieką, wiaterek wieje krzyżowy, choć słońce dość przypieka.

Došli my prawie wtedy do trzeciej już postaci, kie ruch sie w kolo robi: ze dziadek fajke stracił.

Rusyli my sie sukać;

ci środkiem, ci do kraju,

„Kazeście jom stracili?”

„Haw byla i nima jej”.

„Moze ka wyleciała?”

„Moze jom fto przykopol?”

Sukomy syćka scyrze;

bez fajki bieda chłopom.

Przešli my cały zagon

od słonka rozgrzany —

„Jakby sie w ziem zapadła,

nie widno jej nikany.”

Het sie zmarkocił dziadek,

juz nawet nie labiedzi,

my sie zabrali kopać,

a on na miedzy siedzi.

„Jest, jest haw beskurcyjo!”

Pojrzeli my zdziwieni,

a dziadek trzymie fajke,

naseł se jom w — kieseni...

HANKA



Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Tomasz z Akwinu
Poniedziałek: Jan Boży, Winc. Kadł. b.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Rogowita b.
Poniedziałek: Milogosta
Środa: wschód 6,27 zachód 17,41
Długość dnia 11 g. 14 min.
Księżyc: wschód 3,25, zachód 11,30
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stecika, Limanowskiego 37, Jankielowicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanisławowa, ul. Pomorska 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i S-ka, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49. Pogotowie ubezpieczeni: tel. 208-10. Pogotowie miejskie: tel. 102-90. Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — godz. 4 „Ludzie na krze”, godz. 8,30 „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła”.
Teatr Popularny — „Roxy”.

KINA ŁÓDZKIE:

Adria — Metro — „Zaloga”.
Corso — „Jestem niewinny” i „Casino de Paris”.
Capitol — „Ogród Allah’a”.
Mimoza — „Tredowata”.
Oświatowy-Śłońce — „Regina” i „Dziewczyna cygańska”.
Ikar — „Atak 2 000”.
Stylowy — „Nieśmiertelne melodie”.
Przedwiośnie — „Mały marynarz”.
Palace — „Wielka miłość Beethovena”.
Rialto — „Skowronek”.

KOMUNIKATY

Przedstawienie. Polski Czerwony Krzyż organizuje w dniu 7 bm. w sali przy ul. Chrobrego 10 przedstawienie teatralne pt. „W szponach Szatana”, połączone z koncertem. Początek o godz. 3 po poł. i 6,30 wiecz. Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk majstrów trwa nadal. Odbyta wczoraj u inspektora pracy konferencja dla zlikwidowania zatargu majstrów w żydowskiej Włókienniczej Manufakturze nie doprowadziła do porozumienia. Rokowania odroczone, a strajk majstrów trwa w dalszym ciągu.

Bezpośrednie rokowania z robotnikami, zatrudnionymi na oddziale lnianym, doprowadziły do porozumienia. Robotnicy otrzymają podwyżkę płac o 15 procent od cen zasadniczych na bawełnie, a dla prac akordowych stawki wyznaczone zostaną w najbliższym tygodniu.

Nowy strajk okupacyjny. W fabryce maszyn do wyrabiania ciasta Twardowicza przy ul. Wysokiej 38 powstał strajk okupacyjny 60 robotników, którzy domagają się wyrównania płac.

W obronie zwolnionych Polaków, na których miejsce przyjęto Żydów. W inspektoracie pracy w Łodzi toczyła się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w żydowskiej fabryce chustek Brauchera w Zgierzu, gdzie 70 robotników okupuje mury. Strajkujący wyjaśnili, że żydowski fabrykant przed tym zwolnił z pracy kilkunastu robotników polskich, a obecnie, zwiększając produkcję, przyjął na ich miejsce innych robotników — Żydów. Ponieważ żydowski fabrykant nie zgodził się na żądania robotników, by przyjęci zostali dawni robotnicy — Polacy, strajkujący oświadczyli, że okupować będą w dalszym ciągu mury i podejmą akcję, by przeciwdziałać redukowaniu robotników polskich na rzecz Żydów.

JUDAICA

Jeszcze ich mało... Ostatnio do Łodzi przybyła grupa emigrantów żydowskich z Niemiec. W związku z powyższym komitet międzyorganizacyjny żydowski zajmował się kwestią dostarczania pomocy emigrantom.

Żyd puszczał w obieg fałszyfikaty. 16 listopada ub. r. na Zielonym Rynku zatrzymany został Nathan Glazer w chwili usiłowania nusszenia w obieg fałszywej monety 5 złotych. Glazer mianowicie od Józefa Jaśniaka przybyłego z Brzezina na targ nabył kure i zapłacił fałszywą pięciółówką. Jaśniak poznał fałszyfikat i odmówił przyjęcia. Gdy jednak Żyd udał się do innej handlarzki i również wręczył monetę, Jaśniak wezwał policjanta, który Glazera zatrzymał. Zatrzymanemu tłumaczył, że monetę sam przyjął jako prawdziwą i nie chcąc ponieść straty usiłował pusić w dalszy obieg. Sąd grodzki skazał Natana Glazera na 4 mies. aresztu. (x)

KRONIKA GOSPODARZA

Ograniczenie kontyngentu na koszer. Ustalono zostały kontyngenty ubojowe na marzec rb. Zarządzenie władz wojewódzkich w tej mierze przewiduje dla Łodzi zmniejszenie kontyngentu na ubój rytualny o 2%, dla poszczególnych miast woj-

Wielkie zebranie robotnicze w Helenowie

W niedzielę, dn. 7 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Północnej 36 (Helenów) odbędzie się wielkie zebranie robotnicze, urządzone przez „Pracę Polską”. Przedmiotem obrad będą podwyżki płac w przemyśle włókienniczym, sprawozdanie z przebiegu obrad Rady Miejskiej, roboty inwestycyjne itp.

wództwa łódzkiego przeciętnie od 1 do 5% mniej. Ograniczenia kontyngentowe mają być stosowane, aż do doprowadzenia kontyngentów do norm rzeczywistego zapotrzebowania ludności żydowskiej. (x)

Reorganizacja Centralnej Komisji Przywzowej. Ostatnio przeprowadzona reorganizacja Centralnej Komisji Przywzowej wprowadziła zasadniczą zmianę w sposobie wydawania pozwoleń przywzowych. W związku z tym kontyngenty dzielone będą na regionalne — poruczone Regionalnym (miejscowym) Komitetom Przywzowym przy Izbach Przemysłowo-Handlowych, w skład których wechodzi delegat Izby Rzemieślniczej, oraz na indywidualne — pozostające w dalszym ciągu przy C. K. P. Warunkiem koniecznym i nieodzownym dla rzemieślników importujących jest prowadzenie ksiąg handlowych zwykłych względnie uproszczonych, celem zebrania ścisłych danych o stanie faktycznym zużycia i zapotrzebowania artykułów pochodzenia zagranicznego. Mimo powyższych zmian, rzemieślnicy winni w dalszym ciągu składać podania do C. K. P. za pośrednictwem właściwej Izby Rzemieślniczej.

Zawiadamiając o powyższym, łódzkie władze rzemieślnicze zalecają wszystkim rzemieślnikom zainteresowanym prowadzenie księgowości, celem uniknięcia zwłoki w otrzymaniu pozwoleń przywzowych.

KRONIKA POLICYJNA

A jednak było wykroczenie. W artykule naszym z dnia 12 grudnia 1936 r. omawialiśmy sprawę nadużyc na terenie koła Zw. Inwalidów Wojen. w Łodzi i Towarzystwa Opieki nad Inwalidami w Łodzi, przy czym członkowie zarządu obu wspomnianych organizacji wkrótce zostali usunięci z zajmowanych stanowisk. Później ci zamieścili następnie wyjaśnienia twierdząc, że nadużycie nie było. Tymczasem dowiadujemy się obecnie, że w sprawie opisywanych nadużyć na terenie Zw. Inwalidów śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i obecnie sprawa znajduje się w rękach sędziego śledczego. (x)

Pomysłowy pijak. Tadeusz Sekowski odpowiadał za oszustwo i przez sąd grodzki skazany został na 1 mies. aresztu. Sekowski w dniu 12 września 1936 r. zgłosił się wieczorem do mieszkania Anieli Toborowej przy ul. Rzgowskiej 6 i oświadczył, że maż Toborowej Marian znajduje się wspólnie z nim w restauracji, mają do zapłacenia rachunek lecz nie posiadają pieniędzy i Toborowi grozi zatrzymanie pod zarzutem szalbierstwa. Toborowa zabrała Sekowskiego, który nie raz przychodził do męża wierzyteli i wręczyła 20 zł które Sekowski tegoż wieczora przepił. Gdy w godzinę później powrócił Tobor i sprawa się wyjaśniła Toborowa w przystępie gniewu powiadomiła policję i Sekowskiego podciągnęła do odpowiedzialności karnej pod zarzutem oszustwa. (x)

Śmiercią uprzyściplić kradzież. Na pociąg węglowy zdążający do Łodzi w pobliżu stacji Mszczonowa wskoczył jakiś osobnik i począł zrzucać bryły węgla. Strażnik kolejowy po ostrzeżeniu strzelił w kierunku rabusia, który trafiony w głowę spadł na tor. Po przejściu pociągu znaleziono rannego, który dawał już słabe oznaki życia i wkrótce zmarł. Zabitym okazał się 27-letni Józef Kardas ze wsi Brzezinka, znany jako węglokrądz. (x)

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo bezrobotnej. W mieszkaniu swym przy ul. Dygasińskiego 35 popełniła samobójstwo przez powieszenie 29-letnia Genowefa Milek. Dospieratkę znalazł ją już martwą. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (x)

KRONIKA SĄDOWA

Komunista na ławie oskarżonych. Na ławie oskarżonych zasiadł jeden z agitatorów komunistycznych, 18-letni Ojzer Strawczyński, Żyd. 7 listopada 1936 r. wywiadowca policji Kaszub na ul. Ogro-

dowej zauważył trzech żydzyków znanych mu jako działacze komunistycznych. Dwaj przeczorni umknęli, trzeci, którym był Ojzer Strawczyński, został zatrzymany. Strawczyński w pewnym momencie wydobyl jakiś list, podał go i począł polykać, lecz wywiadowca Kaszub chwycił go za gardło i przeszkodził mu w tym. Strawczyński wówczas uderzył go bykowcem i doszło do szamotaniny. W rezultacie jednak policjant doprowadził zatrzymanego do komisariatu. Tu znaleziono list do komunistycznej centrali z opisem przebiegu ujawnienia przez policję i zlikwidowania okręgowej drukarni komunistycznej, urządzonej w mieszkaniu Rozenberga, przy ul. Jakoba 6, dalej znaleziono szyfry, sprawozdania więźniów itd. Sąd okręgowy w Łodzi w dniu wczorajszym po rozpoznaniu sprawy, skazał 18-letniego Ojzera Strawczyńskiego na 2 lata więzienia. Oskarżonego komunistę bronił adw. Hartmann.

Niedyplomacyjny krok dyplomaty. Przed sądem w Łodzi odpowiadał Oswald Kermenic, właściciel maj. Łagiewniki pod Łodzią, radca legacji i konsul generalny R. P. w Antwerpii. Kermenic poszczuł psami sekretarza konsulatu łódzkiego w Łodzi p. Stulca, który odniósł szwank. Na skutek zameldowania poszkodowanego wdrożono dochodzenie w wyniku którego rada konsul. zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd skazał Kermenica na 3 dni bezwzględnej aresztu. (x)

KRONIKA SPORTOWA

Kalendarzyk na dziś. — **Atletyka.** W sali K. P. Zjednoczone przy ul. Przedziałniowej 68 od godz. 10-rano drugi dzień indywidualnych mistrzostw atletycznych okręgu łódzkiego. **Boks.** W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11,30 przed pol. drużynowe zawody bokserskie pomiędzy zespołami Geyera i Wimy. W programie walczyć będą następujące pary od wagi muszej, przy czym zawodnicy Wimy są na pierwszym miejscu: Wolrab-Ustelski, Celmer-Wojciechowski I, Madej-Augustowicz, Kasznia-Wojciechowski i Szczepański-Kulhabka, Ambroziński-Mikołajczyk, Owczarek-Mirowski, Kłodas-Wurm. **Piłka nożna.** Na boisku W. K. S. o godz. 11,30 przed pol. towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy zespołami Wojskowego K. S. i ligowego zespołu L. K. S. **Gry sportowe.** W salach przy ul. Sterlinga od godz. 11 i YMCA przy ul. Traugutta od godz. 13-ej dalsze spotkania w siatkówkę i koszykówkę o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. **Hokej.** Na lodowisku Wimy przy ul. Rokicińskiej o godzinie 11-ej przed pol. zawody w hokeja lodowego o mistrzostwo klasy B pomiędzy zespołami Wimy i Zjednoczonych. O godzinie 15-tej finałowe spotkanie o nagrodę Wimy: Union-Turing — L. K. S. Oczywiście zapowiadane rozgrywki dojdą do skutku o ile temperatura utrzyma się w stanie przynajmniej zero stopni.

Drużyna siatkówki kobiecej bawiła w sobotę w Gnieźnie, gdzie walczyła z reprezentacją miasta, przegrywając w stosunku 1:2 (14:16, 3:15 i 7:15). U gości wyróżniła się Kwaśniewska. LKS walczy w niedzielę w Poznaniu z siatkarkami KPW. (II)

Na srebrnym ekranie „Skowronek” Kino Rialto

Jeszcze jedna historia o „kopciuszku”, którego rolę gra Marta Eggert. Rzecz dzieje się w Tyrolu, w lesie górskim pełnym i opasli szynkarze, opijający się piwem. Wszystko na posmak „dawnych dobrych czasów”, do których tak gorąco wzdychają austriacy mieszkający. A później znowu zawrotna kariera śpiewaczki, luksus i szalone powodzenie — znowu to, do czego tęsknią szarzy ludzie całego świata... Śpiew Eggert-Kiepurowej robi jednak to, że film się nam podoba. Dodatki składają się z aktualności. m-t.

KRONIKA KALISZA

Teatr Miejski dnia 7 bm. o godz. 16-tej — „Papa”, wieczorem „Matura”.
Kino Stylowy — „Ich troje”.
KOMUNIKAT ZARZĄDU STRONNICTWA NARODOWEGO. Zarząd koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego w Kaliszu, zawiadamia wszystkich członków i sympatyków S. N., że w niedzielę, dnia 7 marca br., o godz. 12,30 w sali Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego przy ul. F. Łęckowskiej, odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego w Kaliszu. Referat na temat „Program Gospodarczy Str. Nar.” wygłosi redaktor Czapiewski z Poznania. Wstęp na zgromadzenie za legitymacjami, lub kartami wstępu.

Rekolekcje. W dniach od 8—12 bm. codziennie o godzinie 7 wieczorem w kościele oo. Jezuitów odbywać się będą nanki rekolekcyjne.

Przedstawienie. Stowarzyszenie Unii Żywego Różańca przy kolegiacie św. Józefa w Kaliszu, urządza, w dniu 7 bm. w sali Kat. Stow. Młodzieży przy ul. 3-go Maja 13 przedstawienie, pt. „Oto stoje u drzwi Towich i kołaczę”, obrazek sceniczny w trzech odsłonach. Ceny biletów na przedstawienie o godz. 15, od 20—30 gr na wieczorowe o godz. 19, od 50 gr do 1,50 zł. Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony jest na kupno figury Serca Pana Jezusa.

Zlikwidowanie bandy złodziei. W związku z ostatnio dokonywanymi kradzieżami, wzmocniono obserwację w wyniku której aresztowano zawodowych złodziei: Wesolowskiego, Zygmunta, Kubackiego Stefana, Dionizego Bolesława, Wojtyśkiego Michała oraz paserów Guźnielaka Józefa i Symona Abrama, których posadzono za kratkami.

KRONIKA PABIANIC

WIELKI ODCZYT STRONNICTWA NARODOWEGO. Stronnictwo Narodowe w Pabianicach urządza w niedzielę, dn. 7 bm. o godz. 12 w południe w sali kina „Luna” przy ul. św. Jana na którym referaty wygłoszą p. mecenas Grochowski z Łodzi i p. Zyg. Wajs. Karty wstępu nabyć można w lokalu Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13/15 i w lokalu Oredownika przy ul. gen. Orlicz-Dreszera 5.

Czy dojdzie do strajku w przemyśle włókienniczym. Wobec niehonorowania w drobnym przemyśle włókienniczym umowy zbiorowej, a przede wszystkim stałej obniżki stawek płac od metra wyrobionego materiału robotnicy paru mniejszych fabryk noszą się z zamiarem proklamowania strajku. Termin rozpoczęcia strajku ustalono na dzień 8 marca rb. o ile prowadzone pertraktacje pomiędzy pracodawcami, a pracownikami nie dadzą pożądanego wyniku. Zaznaczyć trzeba, że pośrednimi sprawcami strajku są w znacznej mierze nakładcy Żydzi, którzy w pierwszym rzędzie nie dotrzymują umowy zbiorowej wobec właścicieli tkalni mechanicznych, płacą im znacznie niższe stawki, skutkiem czego ci właściciele tkalni poprosi zmuszeni są stosować odpowiednie obniżki płac.

Żydowskie napisy firmowe szpecą miasto. Każdego mieszkańca miasta naszego razi i zdziwili muszą widniejące jeszcze po tylu latach odzyskania Niepodległości w różnych dzielnicach miasta stare, brudne, napisy firmowe drukowane piśmem żydowskim. Żydzi nie zadowolili się jednym napisem, lecz snarowali nad swoimi handlowymi, ile się tylko zmieściło i dało. Szczególnie dzielnica starego miasta, gdzie gnieździ się całe ghetto żydowskie robi straszne wrażenie, nasuwając pytanie „gdzie my jesteśmy”, czy w Polsce, czy też w Palestynie. Czas by było, ażeby władze miasta upiększając w lecie różne inne dzielnice miasta — przystąpiły do spowodowania oczyszczenia domów z tych brudnych nieestetycznych i niepotrzebnych już w Polsce napisów żydowskich.

Pracownicy firmy „Osram” fundują samolot. Wszyscy pracownicy i robotnicy firmy „Osram” Sp. Akc. w Pabianicach opodatkowali się dobrowolnie na fundusz zakupu samolotu dla armii naszej. Czyn godny uznania i naśladowania.

Godziny handlu w okresie przedświątecznym. Z okazji zbliżających się świąt Wielkiej Nocy godziny w handlu zostają przedłużone i tak od soboty, dn. 20 ub. m. do dn. 27 marca rb. włącznie sklepy mogą być otwarte do godz. 9 wieczorem. W niedzielę Palmowa zaś tj. dn. 21 bm. sklepy otwarte będą od godz. 1 poł. do 6 wiecz.

KRONIKA ZGIERZA

Z ruchu narodowego. W środę dn. 3. bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 odbyło się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Str. Narod., na którym omawiana była przez jednego z członków zarządu tygodniowa kronika polityczna.

Żydzi przyjmowani do pracy na miejsce Polaków. W Zgierzu przy ul. Szczańskiej znajduje się większa fabryka chustek, której właścicielem jest Żyd Braucher. W fabryce tej właściciel od pewnego czasu przy każdej nadarzającej się sposobności zwalnia z pracy robotników chrześcijan, a na ich miejsce przyjmuje Żydów. W środę, dn. 3 bm. Żyd znowu usiłował pozbawić pracy robotników Polaków, a na ich miejsce przyjąć Żydów, czemu solidarnie sprzeciwili się jeszcze zatrudnieni Polacy i na znak protestu urządzili strajk, nie opuszczając murów fabrycznych. Strajk ten rozpoczął się dn. 3 bm. i trwa nadal.

Wielki pożar w gm. Piątek. W nocy z czwartku na piątek, dn. 5 bm. we wsi Ścibkowice, gm. Piątek z nieustalonych przyczyn w zagrodzie gospodarza Antoniego Gałka powstał pożar, który przy silnych wiatrach szybko ogarnął wszystkie budynki, oborę, stodołę i dom. Właściciel z rodziną cudem uszli cało. Pożar przybrał w następstwie bardzo poważne rozmiary, ogarniając sąsiednie gospodarstwa p. Stanisława Skowrona i p. Urbanika, które strawił doszczętnie. Przybyli na pomoc pracującym gospodarzom straż pożarna z wielkim wysiłkiem zdołała uchronić pozostałe gospodarstwa przed spalaniem. Straty są bardzo poważne.

KRONIKA ŁASKU

Kino Luna — „Burlak z nad Wolgi”. **Kradzież.** Dn. 4 bm. podczas odbywającego się targu na rynku w Łasku, na szkodę p. Michała Ciesłaka z Woli Łaskiej, skradziono z kieszeni 67 zł gotówki. Celem wykrycia sprawy, dochodzenie prowadzi post. P. i. w Łasku. — W nocy na 5 bm. na szkodę Jana Niewiadomskiego z Łasku, skradziono 13 rasowych kur. Wartości 80 zł.

Zwyżka cen chleba. Starosta Powiatowy na podstawie zwyżki cen maki postanowił wydać z dniem 1 bm. następujące ceny na pieczywo: chleb żytni, pierwszy gatunek 1 kg 36 gr, chleb żytni drugi gatunek 32 gr, chleb gryśkowy 42 gr, chleb razowy 30 gr, bułki 1 kg 75 gr. Ceny pieczywa mogą być zmienione, o ile mąka ulegnie zmianie.

Prenumerata Oredownika

12 numerów (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłaniem do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—, Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 40-72, 14-76, 33-07.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewski z Poznania.



DZIESIĄTKI TYSIĘCY

ZADOWOLONYCH POSIADACZY
NAPEWNO DORADZI WAM KUPNO
ODBIORNIKA TELEFUNKEN

RADIO TELEFUNKEN
GWARANCJA DOBROCI — ZAUFANIE TYSIECY

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji

W. CZIDEL

Łódź, Piotrkowska 286. Tel. 260-53.

Poleca w dużym wyborze: WELNY na płaszcze, kostiumy i suknie, JEDWABIE gładkie i wzorzyste, towary białe: pościelowe, bielizniane i stołowe. Firanki odpasowane i na metry. Tiule wszystkie szerokości i koronki siatkowe na story i kapy. BIELIZA damska i męska, pończochy, rękawiczki, skarpetki, koldry watawane i gobelinowe. Wszystko w dobrym gatunku, ceny jaknajniższe. n 21 589

KRAWATY Najnowszych wzorów
Poleca w dużym wyborze
„TKACZ” ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 102a

Samochody

„Chevrolet”

krajowej montowni

Rejonowa sprzedaż dla:

Gdyni, Chojnic, Czerska, Kartuz,
Kościerzyny, Pucka, Tczewa
i Wejherowa.

ST. MARLEWSKI i S-ka

Gdynia, Abrahama 27.

Telefon 12-41

SLEDZIE

z własnych składów: jarmuty, matiasy, królewskie, islandzkie, miewy pełne oraz śledzie mrożone w skrzynkach i inne gatunki poleca

Chrześcijańska hurtownia

L. Kotnowski i Ska, Łódź, ulica Zgierska 24, telefon 224-55.

KTOŻ INNY POTRAFI ODGADNĄĆ TWĄ PRZYSZŁOŚĆ?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej

uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedyne na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów danej osoby, Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówki, odzyskują od wszelkich nalogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomylnie. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nr. losów, wskazuje gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1. — zł znaczek poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. n 38 272
Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mojej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie, na adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubiec 23 m. 2. — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

KURSY SAMOCHODOWE FR. JURKOWSKI-DOZNAN
DĄBROWSKIEGO 79-TEL 78-80

Surówki (metkale) zwykłe i bielone, prześcieradłowe pościelowe w kraty, wyrabia

Chrześcijańska Tkalnica Mechaniczna

„Janiszewice” w. A. Szajdler, Zduńska Wola
Janiszewice, Skr. pocztowa 54

Krawiec męski

JAN KAMIŃSKI, Łódź Abramowskiego 31
front, 1-sze p. (dawniej Gubernatorska)

Przyjmuje roboty wchodzące w zakres krawiectwa z własnych i powierzonych materiałów. — Ceny przystępne. n 38 392

KRYSTIAN WUTKE

właśc. A. Wutke - Łódź Piotrkowska 157
poleca na sezon wiosenno-letni: Nowości w materiałach ubraniowych i paltotowych pierwszorzędnych firm bielskich i angielskich. Pledy, kocy, koldry i chustki.

HURT — DETAL

Na sezon letni przyjmuję futra na przechowanie. n 38 104

Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję
zegary, zegarki i platery
poleca

W. SZYMAŃSKI

Łódź, Główna 41.

DUŻY WYBÓR, CENY NISKIE



Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladowictwa!

Idealna bielizna dla PANI

Fabryka Bielizny i Trykotaży

Stanisław Jakuszewski

Łódź, Piotrkowska 148 — tel. 175-45

HURT

Ządać wszędzie

DETAL

Fabryka KONFEKCJI

ARTUR EGER, Łódź, Piotrkowska 158 tel. 159-72

poleca:

bluzy robotnicze, spodnie,

n 31990

płaszcze, kombinizony.

Wyrabiam także z towarów powierzonych.

**FORNIERY
DYKTY
POSADZKA**

Zawiadamiamy W. P. odbiorców, że nadeszły
transporty forniery

ORZECHOWEGO, MACHONOWEGO i TOPOLOWEGO

Prosimy o zwiedzenie naszego składu detalicznego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 104
tel. składu 219-10, biura 219-50.

Z poważaniem

Agentura Sprzedaży Drewna
Lasów Państwowych

„Ajencja Drzewna”

Spółka z ogran. odpowiedzialn.

MEBLE

po bardzo przystępnych cenach poleca **A. Koprowski**,
Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny. n 38392

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłus, zaflegmienie itp.

Nazwa zastrzeżona

Król. Uprzyw. Apteka

„Pod Białym Orłem”

Zał. r. 1564. K. Skarżyński

Poznań, Stary Rynek 41.

Telefony nr. 12-01 i 71-31.

Pg 24127-40 97

SKLEP

Nowo otworzony
TYTONIOWO-PAPIERNICZY
przybory szkolne, gilzy,
torebki i t. p.

Firma chrześcijańska

J. TOMCZYK

ŁÓDŹ, Główna 57. n 39680

MEBLE oraz roboty
tapicerskie
na dogodnych
warunkach poleca

A. SZUBSKI

ŁÓDŹ, Rzgowska 9
og 37850



Magle

nowoczesnej konstrukcji-silnej
budowy wyrabia Fabryka
B. Kapczyńskiego, Łódź,
Podrzeczna 33. Rok zał. 1889

Guziki i kłamry

galalitowe i drewniane fantazji
ne w najmodniejszych wzorach
kolorach poleca

Fabryka guzików i kłamar

„BUTONIA”

wł. Antoni Chrzanowski,

Łódź, Piotrkowska 202, tel. 135-97

n 38 389



Wózki

dziecięce

samochodzik, rowerki, drezniny, zabawki.

n 38 375 Ceny niskie.

ROMAN GALAR — Łódź

Piotrkowska 229 róg Radwańskiej

ZAKŁAD KRAWIECKI

J. NOWAKA

w Łodzi ul. Piotrkowska 257

lewa oficyna 1-sze piętro

Wykonuje wszelkie roboty

KRAWIECKIE męskie i damskie.

Ceny nader przystępne. n 6869

PŁASZCZE

KOSTIUMY

I FUTRA

oraz materiały na składzie

poleca

ST. MAZUREK

ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 114

Telefon 153-65 n 31689

OGRODY - OGRODKI

nowoczesne projektuje,

zakłada, wszelkie roboty

ogrodnicze wykonuje

Biuro Ogrodnicze

Łódź, Narutowicza 35 m. 2

Telef. 102-25 n 39688



PARAMENTA-SZTANDARY

POLECA

WIELKOPOLSKI ZAKŁAD

HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

K. KĘDZERSKA

POZNAN, UL. SKARBOWA 1

n 37 457

Zakład Konfekcji

M. KEPLER, Łódź, Główna 17

Poleca wielki wybór wszelkich

ubrań oraz ubiory szkolne

i do komunii św.

Dział miarowy wykonuje pracę

z własnych i powierzonych

materiałów. Wykosanie solidne.

n 39582

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 245, d 1790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOKY - PARCELE

Plac

rogowy z domkiem sprzedam tano. Łódź, Chojny, Kościelna 20. n 39 126

Place

1000 m przy Kwieciej tanio zaraz sprzedam. Wiadomość Antoniewski, Łódź, Hrabowska 3. n 39 129

Emeryt, Reemigrant

tanio kupi domek ogrodem 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia itd. b. powiatowem mieście Smiglu, ruchliwa ulica Kilińskiego 7, Dr. Zenk-teler, cena 8 000.— zł. n 39 592/3

Nowy

dom światło elektryczne z ogro-dem owocowym w Poznaniu ko-zyście sprzedam. Adres wskaze Oredownik, Poznań zd 76 081

Willke

ogrodem Puszczykowsko wpłata 5 000.— sprzedam. Radowicz, Po-zań, Półwiejska 33 a, m. 8. zd 75 888

Willę

ładna, dobrze utrzymana 10 pokoi garażem, ogródkiem, ładnej dziel-nicy, miasta Poznania, zamienie Krynica, Zakopane. Oferty Kur-iera Poznański zdg 76 006

Dom

dwupiętrowy, bez długu, morga ogrodu, sprzedam, cena według ugody. Arkuszewska, Pleszew, Malinska 10. zd 75 529

Domek

3 pokoje, kuchnia, ogrodem, Ja-rocinie, przy mieście, kupie. Zgło-szenia Fr. Jasiak, Mch, powiat Śrem. n 39 633

"Polus"

Podgórska 4, telefon 31-13, prze-prowadza transakcje kupna, sprzedaży nieruchomości. zd 76 690

Domek

nowy przy Wrzesni 1 1/2 morgi ziemi bez długu, cena 1.600 zł. Szymala, Wrzesnia, ul. Miłosław-ska 2. n 39 625

Dom

5 móg prywatne Wagrowiec przy lesie 5 500.— wpłaty 3 500 spiesznie. Saja, Wagrowiec, Pia-skowa 7. zd 75 531

Dom

nowy, 5 pokoi, ogród, blisko dworca, 6 500.— Oferty Kur-azowski, Ciświca, poczta Jarocin n 39 539

Dom

piętrowy, masywny 7 ubikacji, przy rynku, wolne mieszkanie — chlewy, podwórze 4 300, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 76 204

Dom

13 ubikacji, chlewy, stodoła — ogród wszystkie masywne w Kro-toszynie 4 500 Mindler, Krotos-zyn, Piastowska 12. zd 76 203

Kamienice

korzystnie sprzedam, 4 składy, przynajmniej jedna, dochód 3 300. Wpłata podług ugody. Oferty Oredownik, Kościan. n 39 644

Parcel

budowlanych, najwięcej wybór najtańsze plany zatwierdzone ku-pisz tylko w firmie "Osadopol", Poznań, Rzeczypospolitej 9. zd 76 780

Dom

masywny, 3 ubikacje, chlew — wieś kościelna — podwórze, bez długu 200 zł. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 76 202

Sprzedam

dom 2 mieszkaniowy, balkonem ładny ogród. Cena 12 000. Pośre-dnicy wykluczeni. Adres wskaze Oredownik, Poznań zd 76 225

Dom

4 ubikacje, 2 ogrody, cena 3 200, bardzo dogodnie spłaty. Zgłoszenia Wacław Stachowiak, Jaraczewo, Ogrodowa. n 39 637

Dom

piętrowy 2 składy, ogród, male miasto, rynek 13 000.— wpłaty 5 tys. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 39 260

Dom

na sprzedaż od właściciela. Wi-niary, Kowalski 10 c. zdg 76 855/6

2. PIENIADZ

Kawaler

starszy poszukuje współpraci po-sażni do prowadzenia interesu kapitałowo - restauracyjnego. Oferty Oredownik Łódź, "Wspólnicz-ka". n 39 675

Poszukuje

pożyczki 10 000.— 130 móg i hi-poteka, może być w papierach wartościowych. Szamotulę, skrzy-ka pocztowa 16. n 39 604

Do

przedsiębiorstwa budowlano-opa-łowego poszukuje wspólnika z go-tówką 3 000.— Oferty Oredownik Poznań zd 76 509

500.—

pożyczki, współpracę, dobrze za-prowadzonego, interesu kolonial-ego, ewentualnie sprzedaż 1.500 mieszkaniem, maglem. — Oferty Oredownik, Poznań zd 76 089

6. OZENKI

Jestem

trzydziestoletnim kupcem, mam głębokie poczucie piękna i dobra posiadam kamienie, nie-zadłużona wartość 50 000, spłaty 20 000. Proszę o poważne spła-tyzacje matrymonialne. Zgłoszenia Kurier Poznański zdr 74 576/7

Kawaler

lat 31, 290 móg z powodu braku znajomości pozna panna do lat 26 gotówka 16 000.— cel matrymo-nialny. Zgłoszenia Oredownik, — Poznań zd 75 929

Kawaler

35 lat, 6 tysięcy szuka żony — panny lub wdówki posiadające skład względnie kamienie ze-chca się zgłosić Oredownik. Po-zań zd 75 938

Kawaler

kupiec przystojny, inteligentny, egzystencja, zapozna towarzysze-życia do lat 40. Łaskawe zgłosze-nia Oredownik, Poznań zd 75 983

Jedynaczka

ładna, gościniec 120 móg, war-tość 60 000.— wyjdzie za mał. — Mrówka, Poznań, Wojciecha 2a, m. 1. zd 76 621

Kawaler

25, niebrzydki, pozna pannę z ma-lą gotówką, dla założenia poplat-nej wytwórni. Oferty Oredownik, Kraków pod "Zainteresowana". n 39 622

Śluzak

kawaler przystojny, lat 30, kato-lik, właściciel restauracji, ożeni się z panną zamożną. Poste re-stante L. M. Cieszyński, Śląsk. n 39 591

Kawaler

34, były urzędnik gospodarczy, posiada większe gospodarstwo — pięknej okolicy niedaleko Pozna-nia, szuka panny celem ożenku. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 785

Fryzjer

łamsko - meski sila dobra, su-ka posady właścicieli zakładu, cel matrymonialny możliwy. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 75 409

Handlowiec

obrotny, przystojny, wysportowa-ny, bez nalogów, posłubi przy-stojna, zarabna, dzielna 26—32. Oferty Oredownik, Poznań zd 76 906

Brunet

36, właściciel domu, składu z umeblowanym mieszkaniem su-ka żony, panny lub wdówki do lat 30, blondynki, majątek poza-dany, pośrednictwo rodziców lub krewnych mile widziane. Łaska-we oferty tylko z fotografią, któ-ra się zwraca do Agencji Ored-ownika, Gniezno 850. n 39 267

Urzędnik

stałej posadzie poszukuje żony poważnie myślącej. Posag dla wspólnego dobra pożądan. — Oferty Oredownik, Poznań zd 76 913

Domatorka

inteligentna, mila, łagodnego u-sposobienia, 31, prowincji, gotów-ki 500.— pozna panna solidnego na posadzie, chętnie wdowca 1—2 dzieci. Cel matrymonialny. Po-ważne zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 75 124

Kawaler

brunet 35, rzemieślnik stałej po-sadzie niskiego wzrostu szuka panny celem ożenku. Oferty Ored-ownik, Poznań zd 75 882

Kawaler

16 000.— pozna pannę wdówkę, około trzydziestki, posiad odpo-wiednie gospodarstwo. Cel matry-monialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 76 400

Piekarz - cukiernik

lat 26, własna piekarnia, pozna pannę, większa gotówka. Cel ma-trymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 76 205

Która

materiałnie niezależna pozna bie-dnego kawalera, lat 28, zdolnego, przedsiębiorczego. Cel matrymo-nialny. Oferty Oredownik, Po-zań zd 76 243

Kawaler

młeczarz poszukuje żony, posia-dającej mleczarnię lub odpowied-nia gotówkę. Post. rest. 32 Mch, pow. Śrem. n 39 632

Kawaler

lat 32, majątkiem, 5 tysięcy su-ka odpowiedniej partii w celu ma-trymonialnym. Oferty Oredownik, Poznań zd 76 606

7. SPRZEDAŻE

Pół domku

sprzedam za 3 500 zł. Łódź, — Limanowskiego 159, Radzie-jewski. n 39 674

Piekarnie

w dobrym położeniu w pełnym biegu z powodu objęcia majątku sprzedam. — Oferty Oredownik Poznań zd 77 179

Kino

objazdowe sprzedam bardzo ta-nio, Łódź, Długosza 10. Fryzjer. n 39 674

Sprzedam

sklep 300 zł, tanie komorne, Łódź, Płocka 46. n 39 672

Sprzedaż

pończoch, skarpet, pończoch dzie-cięcych, w dużym wyborze po ce-nach fabrycznych, wyrób mecha-niczny własny. Łódź, Łomżyńska 14, Fidler. n 39 671

Fryzjerski

zakład do sprzedania, pierwszo-rzędna klientela, dzielnica chre-szcijańska, Wiadomość Łódź, Sien-kiewiczza 15. Cech Fryzjerów. n 39 130

Zakład

fryzjerski damsko-meski sprze-dam, dwa pokoje, kuchnia, Pabia-nicka 25. n 39 677

Winorośla

szlachetne wszędzie się udają, ho-dować można jak pomidory w o-grodzie dzięki odmianom przysto-sowanym do naszych warunków klimatycznych. Sadzonka tylko 150, katalogi gratis. Odpraszają-cy poszukujący. Tomczyk, Kolu-szki, ul. Łódzka 2. n 39 676

Okazyjnie

sprzedam maszynę do szycia be-bekową za 100 zł. Łódź, Przedzel-niana 4, m. 5. n 39 689

W

Głównie do sprzedania budynki murowane mieszczące skład zdu-sko-kafarski piecem Hofmanow-skim, dużym placem, szopami. — A. Lisowski, Łódź, Szogowa 7. n 39 688

Zakład

fryzjerski z powodu choroby sprzedam natychmiast. — Łódź, Wysoka 32. n 39 679

Skład

kolonialny, towarem, urządzeniem, przyległy pokój, główna ulica za-raz sprzedam. Cena 1 500. — Schneider, Pleszew, Szkolna. zd 73 484

Fortepian

ciemny orzech firmy Bessalié — sprzedam. Oferty Agencja Ored-ownika, Drobny, Oborniki. n 39 445

Kto z firmy

Columbus, Poznań, Wrocławska 15. n 39 679

Rowery

kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 377

Sprzedam

młocarnie szerokobieżną, sztyf-tówką łożyskową kulkową mało uży-waną. Maćkowiak, Michałowo, p. Chocicza, pow. Jarocin. n 39 650/51

Maszyny swetrowe

pończoszenie rekawiczki, fa-bryki masywny Aleksey Linke — Łódź, poleca "Wielbiana". Po-zań. Podgórska 13. n 39 650/51

Kuwertura

konsumowa kilo 2,30, deserowa 2,60, młeczna 2,75; kakao 2,65 i 3,80, persipan 3,60 i 4,40; puder 1,15 poleca Fabryka cukrów, cze-kolady, kakao i drażetek, Siedziń-ski, Poznań, Wronecka 17. n 39 133

Kolonialke

dobrze prosperująca, jedyna bu-telkowa sprzedaż wódek, dużej wiośce, powodu wyjazdu sprze-dam. Oferty Oredownik, Poznań n 39 506

Skład

dobrze zaprowadzony, centrum, mieszkanie, dzierżawa 70.— tanio sprzedam. Oferty Oredownik, Po-zań zd 75 916

Gospodarstwo

32, pszennej, masywne, powiecie śremskim (Poznańskie) 9 500.— sprze-dawca właściciel, Kaczmarek, Chorzów II, Ogrodowa 15. zd 75 830

Gospodarstwo

23 morgi, wieś kościelna, ziemia dobra, masywne 6 500.— zł. Zgło-szenia Grochowski, Wronki, Jad-wigi 19. n 39 685

Automat 6-cio mm., wyrzu-cający sam głzy po wystrza-le, strzelający do celu meta-łowymi kulkami, zapewnia bezpie-czeństwo osobiste w domu, podróży. Huk ogłuszający. Cena zł 5,95, 2 szt. zł 11,50. Automat 8-mio strzałowy zł 18.—. Setka kul syst. Flobert 3,65, w/g. rys. 35.—. Szco-taczka do lufy bezpłatnie. Wysyłamy bez ze-zwolenia policyjnego za pobraniem pocztowym na listowne zamówienie. Adres: P. F. Br. "Stabil", Warszawa, Leszno 46-47, O. W. n 39 685

500.— pożyczki, współpracę, dobrze za-prowadzonego, interesu kolonial-ego, ewentualnie sprzedaż 1.500 mieszkaniem, maglem. — Oferty Oredownik, Poznań zd 76 089

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

54 morgi, z martwym inwentar-zem spiesznie wydzierżawi. Ob-jebie 1 000 zł. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. n 39 621

Rzeźnictwo

przy Poznaniu bez konkurencji, zabudowania masywne 8 500.— wpłata 6 500. Piwnski, Poznań, Wielkie Garbary 23. Restauracja. zd 75 817

Skład rzeźniczy

z urządzeniem przy ruchliwej ulicy z powodu choroby korzyst-nie do odstąpienia. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego Września pod 18. n 39 595

Motor

ropny 20 PS powód likwidacja sprzedam zaraz. Zgłoszenia Wi-łński, Broniewo, powiat wyrzy-ski. n 39 592

Prywatne

16 pszennej zabudowania muro-wane bez wymiaru i długu, cena 3 800, Jakubowski, Września. — Warszawska 9. n 39 599

Rzeźnictwo

urządzeniem, mieszkaniem przy głównej ulicy Poznania sprzedam lub zamienie na nieruchomość. Adres wskaze Oredownik, Po-zań zd 75 958

Samochody

części używane podwozia młeczarskie, opony, zakup, sprzedaż Automagazyn, Jakóba Wujka, te-lefon 75-17. n 39 634/4

Samochód

Fiat 520 dobrym stanie sprze-dam. Majątek Tłokinia, poczta Kalisz, stacja kolejowa Opató-wek. zdg 75 855/6

Palarnia

kawy mieście powiatowym, za-prowadzona tanio na sprzedaż. — Oferty Oredownik, Poznań zd 75 789

Gosciniec

kolonialka, sala urza-dzenia, zabudowanie masywne, wiośce, trzymorgowym ogrodem 5 000.— wpłaty 1 000.—

Nowak

Poznań, Skarbowa 1. n 39 346

Piekarnia

Cukiernia, stara, zaprowadzona, natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia do Kuriera Pozn. zdg 76 143-4

Miaższ

na marmelade jabłkowy kilo 35 groszy, wiśniowy 95, sliwkowy 75, truskawkowy 90; marmolada 82, powidla sliwkowe 1,10 poleca Fa-bryka cukrów, czekolady, kakao i marmelady Siedziński, Poznań, Wronecka 17. n 39 131-2

Skład

towarów krótkich w woj. Łódz-kim z powodu za małą pójscia za-raz do sprzedania. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 76 443

Drogeria

dobra egzystencja, centrum mi-a, zaprowadzona sprzedaż po-wód wyjazd. "Rex", Poznań, — 3 Maja 5. n 39 495

Kolonialke

WPAJĘCZEJ SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika“ Antoni Hram

104)

— Przypuśćmy, że to nam się uda — odpowiedział tamten — ale jak postąpimy dalej?

— O to się pan martwi, panie Guterman? — odpowiedział Wajnryb pytaniem, wykrzywiając swoją nalaną twarz w drwiącym uśmiechu. — Przecież nie puścimy go wolno, to się samo rozumie.

— A tylko?

— Dzieciuch z pana, he, he, he... Musimy go wykończyć, jak tego pragnął on dla nas. To nie jest takie trudne... he, he, he... — To powiedziałwszy, Wajnryb uczynił wymowny gest palcem po gardle.

Jadwiga zadrżała. To, czego była w tej chwili świadkiem, było tak przerażające, że dziewczyna nie tylko nie mogła tego pojąć, lecz zdawało jej się, iż ostatnie przeżycia przypawiały ją o postradanie zmysłów. Przerażała ją jeszcze świadomość, że to, co zapowiedział ten podły, beczelnie roześmiany człowiek, może lata chwila rozegrać się na jej oczach.

Pomimo wyraźnej nienawiści do swoich prześladowców, Jadwiga pragnęła całą duszą zapobiec temu okrutnemu, zwierzęcemu samosądowi. Widziała już w imaginacji, jak drzwi do jej pokoiku otwierają się i wchodzi tamten opryszek. Za chwilę ci dwaj obezwładniają go i mordują na jej oczach w okrutny, wyrafinowany sposób.

Pot zimny poczał spływać po skroniach dziewczyny.

— Nie, ja na to nie mogę pozwolić... nie mogę!... — szepcze, nie mając na tyle siły, aby oświadczyć to stojącym opodal zbrodniarzom. Przypomina jej się w dodatku, iż Rachmil zmienił w ostatnich godzinach swój stosunek do niej. Może więc zdoła bodaj na niego wpłynąć.

— Proszę tego zaniechać; ja nie chcę, aby panowie mieli zamordować człowieka! — zawołała wreszcie, opanowując siłą woli ten dziwny bezwład, jaki rozlewał jej się po ciele.

Obaj raptownie odwrócili głowy w jej stronę. Wajnryb zdumiony, a Rachmil nieco zaskoczony.

— Co ona powiedziała, panie Guterman? — wycedził Wajnryb, jak gdyby nie rozumiejąc słów Próchnickiej.

— Proszę nie robić krzywdy tamtemu — powtórzyła dziewczyna. — To zbrodnia...

— Milcz! — krzyknął Wajnryb i zaciśnięc pięści, doskoczył do struchlałej Jadwigi. — Milcz! — powtórzył i jego gruba, nabrzmiąta dłoń zamierzyła się do uderzenia.

Ale w tej samej chwili gwałtowne pchnięcie Gutermana odrzuciło go w przeciwną stronę.

— Precz! — krzyknął Rachmil, a jego ciemne źrenice zapaliły się płomieniami nietajonego oburzenia.

— Ach taaak?... — uśmiechnął się tamten z ironią. — Rozumiem już pana, panie Guterman...

— Precz od niej!... Nie wolno ci tknąć tej dziewczyny — powtórzył Rachmil, mierząc Wajnryba nienawistnym spojrzeniem.

wistnym spojrzeniem.

— Zrobione, panie Guterman — poczał się śmiać Wajnryb, tłumiąc w okamgnieniu poprzednie oburzenie. — Nie wiedziałem, że ta panienka cieszy się specjalnymi względami pana. Przemaszam was obydwój — skłonił się z przesadną wytwornością. — Pan wie, co ja o niej myślałem — powiedział ciszej do Rachmila, mrużąc znacząco powieki.

— Tak, zaszło nieporozumienie — rozpogodził się Guterman, zadowolony, iż dzięki Wajnrybowi udało się tak łatwo zażegnać burzę, mogącą w obecnej chwili mieć niezbyt miłe dla obydwu następstwa. — Ja ją sam uspokoję — dodał jeszcze, zbliżając się do przerażonej dziewczyny.

Usiadł blisko Jadwigi i coś jej mówił szeptem w sposób przekonujący.

Wajnryb, stojąc w pobliżu drzwi, z niesłabnącym zainteresowaniem obserwował tę scenę. Nurtowały go teraz nowe uczucia i myśli. Przestał już widzieć w Gutermanie groźnego konkurenta w swej branży. Widział, że jest to człowiek, zakochany w tej pięknej kobiecie. I właśnie dlatego nie mógł zrozumieć, nie wierząc słowom Krygierowej, w jaki sposób ci dwoje znaleźli się w speluncie tej przewrotnej megier. To był problem, nad którym Wajnryb głowił się teraz napróżno.

Tak czy inaczej przychodził do przekonania, iż Rachmil za żadną cenę nie zgodzi się odstąpić mu tę dziewczynę, a to przeświadczenie niepokoiło go coraz więcej, rodząc nowe plany i pomysły.

— Przeczuwam, że nasza przyjaźń, zawarta w tak niezwykłych okolicznościach, skończy się z chwilą wyrwania

Gdy rozpacz odbiera rozum

Tych kilka sekund, jakie Rutecki przeżył ostatnio, było zbyt tragiczne w swej treści, aby można to było oddać w ludzkiej mowie.

To wszystko, co następowało po sobie w błyskawicznym niemal tempie, dla człowieka zabobonnego mogło się wydawać zrzędzeniem złego losu, lub przeznaczeniem, dla Ruteckiego jednak było fatalnym zbiegiem okoliczności. Trzymając Krygierową pod lufą rewolweru, musiał skierować uwagę w stronę równocześnie tupot nóg naddiegającego z podziemi człowieka wskazywał na zbliżanie się jeszcze jednego nieprzyjaciela. Jakoż, nim ten pierwszy zdołał zeskoczyć z parapetu okna, z pod dna odsuniętej szafy wychyliła się głowa jakiegoś opryska, o wyrazie twarzy nie budzącym żadnego zaufania.

Położenie było tak krytyczne, że jedynie szybka, błyskawiczna niemal decyzja mogła ocalić oszołomionego nawiałem przykrych wrażeń Wiktora. Tymczasem student nie był w stanie zdobyć się na żadne konkretne przedsięwzięcie.

Ocknął się dopiero wtedy, gdy spostrzegł błysk długiego sztyletu w ręku tego człowieka, który naddiegł z podziemi. Podziało to odprężając na

się z rąk Rykały — monologował w myśli. — Zresztą zawarliśmy ze sobą tylko chwilowy sojusz zaczepno-odporny. Po tym fakcie możemy inaczej porozmawiać — knuł już nową zdradę przeciw Gutermanowi. Próchnicka stanowiła dla niego zbyt powabny kąsek, aby tak łatwo zrezygnować z chęci jej posiadania.

— No, ale teraz najwyższy czas pomyśleć o własnym bezpieczeństwie — zdecydował, rzucając Gutermanowi znaczące spojrzenie.

Rachmil, uspokoiwszy, jak mu się zdawało, Próchnicką, wrócił pod drzwi i noczel teraz, ze względu na obecność Jadwigi, naradzać się szeptem. W wyniku tej krótkotrwałej narady rozstawili się po obydwu stronach drzwi, tak jak zamierzali pierwotnie i Guterman, opanowując drżenie dłoni, odsunął rygiel zatrzasku.

Cisza, jaka teraz zaległa separatkę, zdawała się być ową przysłowiową ciszą przed burzą. Od dłuższego czasu nie padło ani jedno słowo, a tylko słychać było przyspieszone oddechy przyczajonych pod drzwiami ludzi.

Jadwiga z pozornym spokojem obserwowała tę scenę, przypominającą jakiś żywy, koszmarny obraz. Wszystkie bowiem świadczyły, iż za chwilę rozegra się tutaj jeszcze jedna tragedia, których już tyle widziała podczas swego krótkiego pobytu w tej ponurej speluncie. Pragnęła temu zapobiec, a jednak nie miała już sił, trawiona wewnętrznym lękiem o niedaleką przyszłość.

A tymczasem minuty płynęły jedna za drugą, potęgując mękę tej biednej, udręczonej dziewczyny.

napięte nerwy Wiktora. Przez moment zapomniał o tym drugim, bliżej niego stojącym i zdawałoby się mogło groźniejszym przeciwniku. Instynkt samozachowawczy kazał mu się bronić przed tym pierwszym, w którego dłoni polyskiwało złozone ostrze długiego noża.

Rutecki uniósł raptownie broń na wysokość piersi i wystrzelił na oślep. Równocześnie w tej samej chwili stał wyprysnęła z ręki opryska i sztylet, musnąwszy nieco Wiktora w ramię, uderzył z całą siłą w przeciwną ścianę.

Obaj przeciwnicy chybili. Nim jednak Rutecki miał czas wystrzelić powtórnie, tamten był już przy nim. Jednym potężnym uderzeniem wytrącił mu z dłoni rewolwer i chwycił studenta za gardło w szalone uściski silnych palców.

Ale ostatnie spojrzenie dławionego studenta mimo woli, skutkiem skręcenia głowy, padło na tego człowieka, który przed chwilą wtargnął tutaj przez okno. Wiktor poznał w nim inżyniera Burskiego, który stał bezradny pod ścianą, czyniąc wrażenie człowieka pozbawionego zmysłów. Wprawdzie zaciskał kurczowo w dłoni rewolwer, lecz nie czynił dotąd z niego użytku, jakby zatracił świadomość

tego, gdzie jest i co go otacza.

To stwierdzenie przekonało Wiktora, iż nie może liczyć na pomoc Stanisława. Czując na szyi coraz bardziej zaciskające się opłoty dłoni opryska, zdawał sobie dokładnie sprawę, że nieuchronnie, krok za krokiem zbliża się koniec. Nie tracił jednak świadomości, lecz dostrzegał wyraźnie, tak przeraźliwie jasno tę straszną rzeczywistość, że w końcu musiała się w nim obudzić chęć życia, chęć walki o ten największy ze skarbów, jakie posiadał. Wiedział w dodatku, że jeśli nie przedsięwzięmie rozpaczliwej obrony, bezzwłocznie przepadnie wszystko.

Ostatnim wysiłkiem zwinął pięść w kulak i wymierzył przeciwnikowi potężne uderzenie w szczękę.

Drab zawył i zwolnił nieco na moment uścisk, aby go natychmiast spotęgować jeszcze bardziej. Ale Ruteckim kierowała już tylko świadomość grozy położenia. Zachęcony krótkotrwałym, pierwszym powodzeniem, ponowił ciosy, trafiając przeciwnika dwukrotnie, raz w nos, a drugi raz w dół.

Oszołomiony drab zwolnił uścisk na tyle, że student zdołał wykrztusić kilka słów:

— Burski... na pomoc!... Jadwiga...

Niestety... efekt tych słów był nadszperowanie tragiczny dla Ruteckiego. Wprawdzie słowa studenta trafiły do świadomości Stanisława, lecz nie zdołały wytworzyć w jego umyśle pojęcia rzeczywistości. Słyszał tylko, że padło tutaj imię jego umiłowanej dziewczyny, która gdzieś tam, w ponurych podziemiach spelunki jęczy w niewoli i poniżeniu. Burski, nie spojrzawszy już nawet w stronę walczących zaciekle ludzi, rzucił się naprzód, odrzucił przerażoną Krygierową i poczał szybko zbiegać po wąskich schodkach.

— Tam... tam jest Jadwiga... — hucało mu w głowie i niepomny na nic, gnał na oślep przed siebie.

A Rutecki walczył jak lew, pomimo przeważającej siły Rykały. Lęk przed śmiercią, obawa utracenia najdroższego skarbu, jakim było dla niego jego młode życie, dodawało mu siły i wytrwania.

Dwa ludzkie ciała, skłębione ze sobą w jedną drgającą masę, rzucały się po podłodze w szalonych nieuchwytnych dla oka podrygach. Raz ten, to znów tamten znajdował się na wierzchu, a uwolniwszy na moment którąś rękę, wymierzali sobie nawzajem straszne, nieludzkie ciosy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Nasi Klienci - naszą reklamą!
To tajemnica powodzenia
pianin i fortepianów
„Arnold Fibiger“
CENTRALNY MAGAZYN PIANIN
Poznań, ul. Pierackiego 11
Oferty bez zobowiązań!
Niskie ceny Dogodne spłaty

Ng 88 796/7

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA

Przedruk wzbroniony.



Bonifacy ciągle zdrowy,
Bo uprawia sport nartowy.



Rozpedził się pan Szczypiorek
I zajeżdżał na pagórek.



Przykro się każdemu czyni
Kiedy się spod niego dymi.



Miał tak zwany pech narciarza
Wprysł na chatę — co się zdarza.

Prot i Gerwazy w Afryce



Słońce się za morze zniża
Czas na kolację się zbliża
Łaziki orzekli spolem
Ze skorupa będzie stołem.



Jako rzekli tak zrobili,
Świetną ucztę urządzili
Przy czym jak to jest zwyczajem
Do siebie piją nawzajem.



Zółw czując się w swej skorupie
Jak kamienicznik w chałupie,
Zauważył pełen strachu
Ze coś dzieje się na dachu.



O nic nikogo nie pyta,
Tylko rusza wprost z kopyta
Nie pytając, czy z tej racji
Nie pozabawi ich kolacji.



Tu widzicie jak wieczerza
Łazikom uciec zamierza
I kto bystro rzuci okiem
Łatwo może być prorokiem.



Tak jako się wydawało
Tak się i naprawdę stało
Bowiem żółw swoją metodą
Niknie pod błękitną wodą.



Zginęła nadzieja wszelka
W falach nurza się butelka
Szkoda czas na skargi trwonić
Zdrowiej cichą łzę uronić.



Przez azalie i kaktusy
Przedzierają się wisusy,
Prot wyjeźknął: „Wyspa czartia,
Dużo cudów — nic do żarcia!”



Co tu gadać: Tak czy owak,
Czuje się jak Kazimierz Nowak,
Wtem nagle tak mimo woli
Dostrzegł coś ich wzrok sokół.



Tam, gdzie ptak, tam są i jajka
Często i przesadza bajka
Jajka były strasznie duże
Nic wobec nich jajka kurze.



Łazików promienne lica
Są jako ta jajecznicza
Przy czym twarze mówią hardo
Ze lubią jaja lecz na twardo.



Nie ma nad czym się rozwodzić,
Zwłoka może tylko szkodzić.
Znając sens szkodliwej zwłoki,
Podwajają swoje kroki.



Gdy się człowiek zbytnio śpieszy
Zawsze go cośkolwiek spiesz
Tak jakby u pana Kaca
Duży kamień, słaba proca.



Jak bez ognia nie ma dymu
Tak bez słowa nie ma rymu,
Tak też mimo ich przechwałek
Nie ma ognia bez zapalek.



Prot choć mały i pękaty
Zapas myśli ma bogaty
A trzymając wszystkie w kupie
Rzekł: Gerwazy, przyszłość w lupie.



Siedzą spokojnie i gwarzą
I przez lupy jajka prażą
Szkoda mi łatwego rymu
Wolę zrobić rym do dymu.

I w dalekiej Patagonii żyją i pracują Polacy

Większość ich to robotnicy-nafciarze, odcięci niemal zupełnie od świata kulturalnego

Patagonia przypomina coś niezwykle egzotycznego, ziemię, znajdującą się na drugim końcu świata. A

i tam jednak żyją i organizują się polscy robotnicy — wychodźcy.

Jedyną istniejącą w Patagonii i w Argentynie placówką polską jest Towarzystwo w Comorodo Rivadavia, zrzeszające polskich nafciarzy, w tym centrum argentyńskiej produkcji naftowej.

Towarzystwo Polskie w Comorodo Rivadavia żyje odrębnym życiem, utrzymując dość luźny kontakt z innymi środowiskami naszego wychodźstwa. Komuni-

kację z Comorodo Rivadavia utrzymują państwowe statki naftowe, a

podróże ich odbywają się nieregularnie i trwają do 2 tygodni.

Prócz tego kursują na przestrzeni Buenos Aires — Comorodo Rivadavia samoloty pasażersko-pocztowe, które atoli ze względu na dość wysokie taryfy oraz przykre warunki atmosferyczne nie cieszą się wielką frekwencją.

Zasługą zarządu Towarzystwa Polskiego w Comorodo Rivadavia jest, że mimo niesprzyjających okoliczności

kontynuuje swoją pracę

oświatowo-kulturalną,

wpływając w duchu patriotycznym na przebywających w Patagonii emigrantów, kształcąc dusze dorastającej młodzieży, urządzając obchody narodowe, utrzymując biblioteczki i t. d.

Staraniem Związku Polaków w Berisso w Argentynie odbyła się w siedzibie tego towarzystwa

wystawa polska,

obejmująca tak importowane z Polski do Argentyny towary i produkty, jak i wykonanie z wielką precyzją dzieła sztuki ludowej. Ostatnie dostarczył istnie-

jący przy Związku oddział harcerzy polskich, którym zajmuje się z wielkim zamiłowaniem miejscowy nauczyciel p. Brzeziński.

Wystawa, urządzona w wielkiej sali Związku, przedstawiała się imponująco. Schludnie i estetycznie urządzone stoiska wywierały dodatnie wrażenie na zwiedzającej ekspozycji publiczności.

Z prawdziwym rozrównieniem emigracji oglądał polskie ziemniaki

Nawiasem mówiąc, dzisiaj jeszcze płaci się w Buenos Aires i w najbliższej okolicy za kilogram ziemniaków 25 do 30 centavos, czyli około 50 gr.

Powszechnie ubolewano, że wystawa nie mogła się odbyć w Buenos Aires. Stała ona rzeczywistością na wysokim poziomie, co uznawała nie tylko polska, lecz także argentyńska prasa.